GŁOS SZKOŁY ZAWODOWEJ

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Nr. 5 MAJ 1931 r. ROK III

KOMUNIKAT KOMITETU PROPAGANDY SZKOŁY ZAWODOWEJ.

W czwartek dn. 7 maja odbyło się w gmachu Min. W. R. i O. P., pierwsze zebranie Komitetu Propagandy szkoły zawodowej pod przewodnictwem Pana Wiceministra Pierackiego.

Udział w zebraniu wzięli: p. nacz. Hensel dyr. Dep. III M. W. R. i O. P., p. radca Samolewicz, p. inż. Krall, (Wojew. Warsz.), p. inż. Tomaszewski (Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu), p. Czosnowski (Związek Syndykatów Dziennikarzy), p. radca Kiltynowicz i p. Rutkowski (Izba Przem.-Handl.), p. inż. Odlanicki — Poczobut (Stow. Techników), p. Bońkowski i p. Ambrożewicz (Stow. Dyr. Szkół Państw.), p. Lechowski, p. Dąbrowski (grupa „Zrąb"), p. Prachera (Zw. Naucz. Polskiego), p. Świszcz (Sekcja Naucz. Szk. Ś. P. przy Zw. Naucz. Pol.), oraz Zarząd Główny Stow. Naucz. Szk. Zaw.

Otwierając zebranie, p. Wiceminister Pieracki przedstawił cel zainicjowanej przez S. N. S. Z. akcji. Pomimo pewnych zmian w stosunku społeczeństwa do szkoły zawodowej, uznanie dla jej wartości jest jeszcze teorją. Masy młodzieży zapeł

niają wciąż jeszcze gimnazja, a Polska stoi wobec problemu bezrobocia inteligencji. Wobec tego jednak, że szkolnictwo zawodowe nie jest jeszcze szeroko rozbudowane, propaganda musi iść narazie w kierunku uświadomienia społeczeństwa o tem, że szkoła zawodowa ma pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju gospodarczego państwa i dlatego wychowankowie jej muszą rekrutować się z pośród młodzieży zdolnej, a nie tej, która z różnych względów nie poszła do szkoły ogólnokształcącej.

Następnie p. Kapuściński, prezes S. N. S. Z. zdał sprawę z pierwszych czynności, dokonanych przez Zarząd Główny S. N. S. Z. oraz naszkicował plan dalszej akcji. W pierwszym rzędzie wykorzystane będzie radjo, dalej prasa, wreszcie akcja odczytowa nauczycielstwa na terenie szkół ogólnokształcących, powszechnych i średnich. Zarząd „Polskiego Radja" pomieścił w programie swoim w okresie tygodnia propagandy dwa odczyty: 27 maja p. wiceminister Pieracki wygłosi odczyt p. t. „Znaczenie szkoły zawodowej dla gospodarczej odbudowy państwa", zaś w początkach czerwca p. Kączkowska, kierowniczka poradni zawodowej, wygłosi referat o wyborze zawodu. W dyskusji podkreślono doniosłość propagandy szkolnictwa zawodowego, do którego niema jeszcze utartej drogi. Należy zwalczać pęd do wyjścia ze swojej sfery, a kłaść jak najsilniejszy nacisk na udoskonalenie zawodu. Propaganda nie powinna iść w kierunku zapełniania szkół zawodowych, które nie byłyby w stanie pomieścić bardzo wzmożonego napływu młodzieży, natomiast dążyć należy do ugruntowania w społeczeństwie przekonania o tem, że szkoła zawodowa jest równorzędna z innemi rodzajami szkół i mieścić powinna młodzież dzielną i zdolną. Niektórzy mówcy podnosili wątpliwość, czy w tak krótkim czasie uda się rozwinąć szeroką akcję, w dalszej dyskusji jednak ustalono, że na wypełnienie zakreślonego działania — podniesienia wartości szkoły zawodowej w oczach społeczeństwa przez informowanie rodziców i młodzieży w toku zajęć szkolnych wystarczy najzupełniej ten krótki okres czasu, którym Komitet rozporządza. Należy narazie utrzymać się w ramach skromnej, lecz dobrze przemyślanej akcji, która nie wymaga dużych środków i czasu.

Obok akcji samego Ministerstwa, które przygotowuje spis wszystkich szkół zawodowych w Polsce oraz artykuły informacyjne, przygotowane przez poszczególne wydziały, do współpracy będą powołane miejscowe czynniki społeczne w całym kraju. Ponieważ prasa jest najmocniejszym i najskuteczniejszym środkiem urabiania opinji, postanowiono postarać się aby otworzyła łamy dla akcji Komitetu. Uznano za pożyteczne: 1) zorganizować konferencję dla przedstawicieli pism stołecznych, następnie 2) wycieczki dziennikarzy do szkół zawodowych w Warszawie. Na zakończenie dyskusji p. wiceminister Pieracki raz jeszcze zaznaczył główne momenty propagandy: urabianie zrozumienia dla wartości szkoły zawodowej oraz odpowiednie kształcenie młodzieży według typów uzdolnień. Trzeba nauczyć społeczeństwo, że człowiek zaczyna się nie wtedy, gdy przeszedł studjum łaciny i greki, lecz wtedy, gdy żyjąc pełnem życiem, daje z siebie jak najwięcej państwu.

Co się tyczy spraw organizacyjnych, to przedewszystkiem przyjęto do wiadomości przesunięcie Tygodnia Propagandy na czas od 27 maja—2 czerwca, następnie jednomyślnie zaaprobowano starania Zarządu Główngo S. N. S. Z. o protektorat Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz uchwalono wniosek o zaproszeniu do Komitetu Honorowego: Ministrów W. R. i O. P., Handlu i Przemysłu, Robót Publicznych, Kuratora Okręgu Szkolnego Warsz., Wojewody Warszawskiego, Prezydenta Miasta, prezesa Izby Handlowo-Przemysłowej oraz prezesa Stowarzyszenia Techników.

Dalszą akcję przekazano wybranemu przez Komitet Ogólny Komitetowi Wykonawczemu, do którego tymczasem wchodzą: pp. Ambrożewicz i Bońkowski ze Stow. Dyr. Szkół Państwowych, p. Wacław Gawski ze Związku Naucz. Polskiego, p. Sławiński od Min. Przem. i Handlu, inż. Krall z Wojew. Warsz., p. Wójtowicz od „Zrębu", i Z. Gł. Stow. Naucz. Szk. Zaw.

J. B.

NIECO DANYCH STATYSTYCZNYCH O SZKOLNICTWIE ZAWODOWEM W POLSCE.

Bardzo często słyszy się zdanie, że za dużo posiadamy szkół zawodowych w Polsce, i że nie przynoszą one należytego pożytku. Celem bezstronnego oświetlenia tej sprawy podajemy nieco danych statystycznych, ilustrujących stosunek ilości szkół zawodowych do ogólnokształcących zagranicą i w Polsce.

W Polsce przypada 1 uczeń gim. na 130 obywateli.
„ Czechosłowacji „ „ 140 „
„ Francji „ „ 230 „
„ Holandji „ „ 275 „

W Niemczech w roku 1926/7, ilość młodzieży, uczącej się w szkołach średnich, zawodowych, powszechnych i wyższych wynosiła 10.317,200, czyli około 1/6 całej ludności.

W Polsce w tym samym okresie czasu jedynie 3.363.828 tj. 1/8, biorąc pod uwagę stostunek zaludnienia Niemiec do Polski 2 : 1.

W Niemczech, z wyżej wspomnianej liczby 10.317.200, w 29.652 szkołach zawodowych uczyło się 2.507.028 uczniów, podczas, gdy w Polsce według danych statystycznych za rok 1928/29 jedynie w 1428 szkołach zaw. o poziomie niższym i średnim — ogółem 145.491 uczniów. Z liczb tych przypadało na poszczególne szkoły:

	niższe		średnie	
	szkół	uczniów	szkół	uczniów
1) Rolniczo-leśne	3	68	25	1.657
2) Górnicze	1	33	7	430
3) Przemysłowe	164	5.414	419	25.893
4) Handlowe	9	485	*197*	19.138
5) Komunikacyjne	1	22	13	1.187
6) Inne	—	—	10	552
7) Seminarja dla nauczycieli rzemiosł	—	—	6	242
8) Szkoły dokształcające	573	90.420	—	—
Ogółem	751	96.392	677	49.099

Powyższe cyfry same mówią za siebie i nie wymagają komentarzy: na zakończenie należy jeszcze dodać, że stosu-

nek wyszkolonych sił do robotników w przemyśle naszym przedstawiał się przed 3 laty w sposób następujący:

1 technik	na	422	robotników	w górnictwie
„	„	„ 114	„	w hutnictwie
„	„	„ 50	„	w przem. włókienniczym
„	„	„ 25	„	w przem. spożywczym.

Wreszcie porównując ilość obywateli, przypadających na 1-go ucznia w gimnazjach i w szkołach zawodowych, przychodzimy do przekonania, że za mało młodzieży naszej uczy się w szkołach zawodowych, a za dużo w gimnazjach, czego nie można powiedzieć o zagranicy.

Np. w Polsce w gimnazjach przypada na 130 obywateli 1 uczeń gimnazjum, zaś w szkołach zawodowych aż 390 obywateli na 1 ucznia.

W Polsce więc stosunek gimnazjów do szkół zawodowych przedstawia się jak 5, 6 : 1, zaś np. w Czechosłowacji, jak 3, 6 : 1.

Wyniki tego stanu anormalnego są bardzo smutne, młodzież, nie doceniając szkół zawodowych, które w krótkim czasie dałyby jej możność zdobycia fachowej wiedzy, a nie mając funduszów na kształcenie się w gimnazjach, a następnie w wyższych uczelniach, gdyż to wymaga dłuższego okresu czasu i znacznych kosztów, w 90% idzie w życie bezpośrednio po ukończeniu szkoły powszechnej. a tylko 10% wstępuje do gimnazjów i szkół zawodowych.

Z powyższego wynika, że powinniśmy dążyć zarówno do powiększenia ilości szkół zawodowych, jak również i podniesienia poziomu młodzieży wstępującej do szkół zawodowych, gdyż te nie są bynajmniej łatwiejsze od gimnazjów, wymagają tylko innego rodzaju uzdolnień: spostrzegawczości, energji i samodzielności.

Uwaga. Przytoczone powyżej dane statystyczne wzięte zostały: 1) z artykułu p. E. Z. „Szkolnictwo zawodowe u nas i w Niemczech“ („Głos Szkoły Zawodowej“ 1930 r. — Nr. 5), 2) z rocznika instytutu kartograficznego im. E. Romera za 1930 r., 3) statystyki inż. St. Łukasiewicza.

POWSTANIE TOWARZYSTWA POPIERANIA KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO.

W dniu 5 b. m. z inicjatywy *Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie* odbyło się pod przewodnictwem p. Dyr. Millera zebranie w sprawie propagandy szkolnictwa zawodowego.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele władz oświatowych, szkolnictwa ogólno-kształcącego średniego i powszechnego ,szkół zawodowych, organizacyj rolniczych, prasy, Izby Rzemieślniczej oraz Izby Przemysłowo-Handlowej.

Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji nad referatem p. W. Wiercieńskiego zebrani postanowili przystąpić do utworzenia *Towarzystwa Popierania Kształcenia Zawodowego*, któreg zadaniem będzie rozwinięcie systematycznej akcji w kierunku uświadamiania społeczeństwa o znaczeniu kształcenia zawodowego oraz roztoczenie opieki nad absolwentami szkół zawodowych.

Celem przeprowadzenia prac przygotowawczych oraz opracowania statutu T-wa utworzony został Komitet Organizacyjny, w skład którego weszli obecni na zebraniu oraz szereg osób kooptowanych.

Poza tem uchwalono zorganizować na terenie woj. Lubelskiego i Wołyńskiego w okresie od 15 maja do 15 czerwca r. b. *Miesiąc Propagandy* Szkolnictwa Zawodowego. Do opracowania szczegółowego programu Miesiąca Propagandy wyłonione zostały 2 komisje: Odczytowa i Prasowo-Propagandowa, które w tym tygodniu jeszcze rozpoczną swe prace.

W. G.

PROGRAM MIESIĄCA PROPAGANDY SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO W LUBLINIE.

Komitet Organizacyjny Towarzystwa Popierania Kształcenia Zawodowego w Lublinie organizuje na terenie woj. Lubelskiego i Wołyńskiego w okresie od 15 maja do 15 czerwca r. b. „Miesiąc Propagady Szkolnictwa Zawodowego“.

Program Miesiąca Propagandy przewiduje co następuje:

W dniu 16 maja o godz. 5 pp. w Sali Aktowej Państwowego Gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie odbędzie się *konferencja dyrektorów i profesorów szkół ogólno-kształcących średnich oraz kierowników i nauczycielstwa szkół powszechnych z Lublina i pow. Lubelskiego* z referatem dyskusyjnym p. dyr. J. Sasorskiej n. t. znaczenia i celów szkolnictwa zawodowego.

W okresie od 20 do 30 maja zorganizowane zostaną *konferencje dla kierowników i nauczycieli szkół średnich i powszechnych oraz rodziców młodzieży uczęszczającej do tych*

szkół, we wszystkich ważniejszych ośrodkach powiatowych woj. Lubelskiego i Wołyńskiego.

Referaty dyskusyjne na tych konferencjach wygłoszą kierownicy i nauczyciele szkół zawodowych.

W dniu 7 czerwca odbędzie się *w Lublinie konferencja dla rodziców młodzieży szkół średnich i powszechnych* z referatami pp. prof. T. Sautera n. t. szkolnctwa zawodowego, oraz kierownika Pracowni Psychotechnicznej p. St. Dąbrowskiego n. t. *poradnictwa zawodowego.* Pozatem w okresie „Miesiąca Propagandy" zostanie zorganizowany szereg pogadanek dla młodzieży z wyświetleniem filmów i przezroczy. przeprowadzona na łamach prasy akcja na rzecz szkolnictwa zawodowego, rozplakatowane specjalne afisze propagandowe oraz opracowany i wydany Informator, zawierający wyczerpujące dane o wszystkich szkołach zawodowych na terenie woj. Lubelskiego i Wołyńskiego.

Równoległą akcję propagandową przeprowadzą na terenie organizacyj rolniczych *Woj. T-wo Org. i Kół Rolniczych w Lublinie,* wśród sfer rzemieślniczych — *Izba Rzemieślnicza* w Lublinie, na terenie organizacyj społecznych młodzieży — *Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew"* oraz *Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej* w Lublinie.

Na zakończenie „Miesiąca Propagandy" Komitet Organizacyjny zamierza zorganizować „Dzień Święta Młodzieży Szkół Zawodowych".

Dalsze szczegóły i uzupełnieina programu podane zostaną na łamach prasy lubelskiej i wołyńskiej.

NAUCZANIE ZAWODU SYSTEMEM GRUPOWYM W ŻEŃSKIEJ SZKOLE ZAWODOWEJ I JEGO CHARAKTER SPOŁECZNO - WYCHOWAWCZY (cz. II).

Prócz wydajności i wyćwiczenia małych pracowni ich rozpiętość zawodowa uzależniona jest również od ilościowego składu uczennic w danej grupie, różnych stopni nauczania, oraz od indywidualnych zdolności i umiejętności poszczególnych członków tejże grupy.

Odpowiednio do ilości godzin, przeznaczonych w programie danej szkoły dla danego stopnia nauczania, uczennice mogą pracować w zawodzie 2 — 3, a nawet 4 i pół dnia w tygodniu, jak to ma miejsce w IV roku nauczania w II-giej Miejskiej Szkole Rękodzielniczej im. N. Zmichowskiej w Warszawie. W tym celu tydzień szkolny dzielimy na 2 okresy:

1) pracy ogólnokształcącej,

2) pracy zawodowej.

Czas, przeznaczony w szkole na zajęcia zawodowe, musi posiadać ciągłość i bezpośredniość, oraz stanowić pewną całość, to znaczy, że dnie i godziny dla pracy zawodowej są kolejne i że w dnie te uczennica nie ma innych zajęć prócz zawodowych. W dnie pracy zawodowej jedno tylko absorbuje uczennice, a mianowicie nauka zawodowa: wszystko jest nastawione w kierunku zawodowym, pracownie przepełnione dominującą atmosferą zawodową, zawód panuje wszechwładnie, a zainteresowanie w tym kierunku olbrzymie. Wszystko dla zawodu! *i w rezultacie zjawia się — jako zdobycz systemu grupowego — tak bardzo pożądany nerw pracy zawodowej!*

Jednak ograniczenie się tylko przy nauczaniu zawodu w szkole do *pracowni zasadniczych i małych byłoby niewystarczające.* Uczennice, pracujące w grupie z wyjątkiem kierowniczki, obejmują tylko pewne epizody, to jest pewne części poszczególnej roboty. Najbardziej epizodyczna jest w grupie praca uczennic z I-go stopnia nauczania.

Uczennica musi swoje wiadomości i umiejętności, zdobyte w pracy grupowej, uporządkować i zsyntetyzować i do tego służą systematyczne zajęcia zawodowe z zachowaniem podziału na klasy. Podczas godzin, przeznaczonych na zajęcia systematyczne, uczennice przechodzą normalny, obowiązkowy i ustalony w szkole program zawodu krawieckiego, z tem zastrzeżeniem, że systematyzuje się wiadomości, zdobyte przez uczennice w grupach koleżeńskich, tylko na materjale zasadniczym - podstawowym.

Czas, przeznaczony na zajęcia zawodowe krawieckie, podzielony jest następująco:

Praca zawodowa.

Rok nauczania	Zejęcia systematyczne Ilość godz.	Praca grupowa Ilość godzin	Razem Ilość godzin
I	6	14	20
II	9	11	20
III	3	21	24
IV	3	32	35

Z 32 godzin pracy grupowej w IV-tym roku nauczania

8 godzin przeznaczone jest na pracę organizacyjną, w którym to czasie kierowniczki pracują same bez swych koleżanek pomocnic.

Co do liczby godzin zajęć systematycznych, to w stosunku do zajęć grupowych, wymiar czasu na nie przeznaczony jest niewielki i tak: na I-ym stopniu nauczania 70%, ogólnej liczby godzin zawodowych tego stopnia jest przeznaczone na zajęcia grupowe, a tylko 30% na zajęcia systematyczne. Tłumaczy się to tem, że na I stopniu nauczania pożądana jest jak największa ilość czasu na nauczanie epizodyczne, które ćwiczy w danym wypadku doskonale sprawność zawodową. Uczennica, pracując w grupie, zaznajamia się również z różnemi rodzajami robót, widzi je, oswaja się z niemi i gdy nadejdzie moment systematycznego opracowania danego tematu, nie jest on jej już obcym, nie wymęczy go więc i nie wydusi niesprawnemi rękoma, lecz wykona swą pracę dokładniej i daleko szybciej, niżby to zrobiła przy systemie klasowym. Ze względu na konieczność wprowadzenie modelowania na 2 stopniu nauczania, oraz większy materjał programowy, zajęcia systematyczne w 2 roku wynoszą 45% ogólnej ilości godzin zajęć zawodowych, przewidzianych dla 2 stopnia nauczania. Dla 3 i 4 stopnia nauczania przewiduje się tylko po 3 godz. tygodniowo systematycznych zajęć. Godziny te przeznaczone są wyłącznie na nauczanie modelowania, gdyż całość zasadniczego programu zawodu krawieckiego daje się doskonale wyczerpać w przeciągu pierwszych 2 lat pobytu uczennicy w szkole.

Podkreślić należy ogromne znaczenie lekcji modelowania, które odgrywa olbrzymią rolę przy nauczaniu zawodu krawieckiego wogóle, a specjalnie ważne jest przy stosowaniu nauczania zawodu systemem grupowym, gdyż oprócz stron specjalnie zawodowych, uczy spostrzegawczości i twórczej samodzielności, które to cechy charakteru muszą być zasadniczemi pierwiastkami tak w osobowości przyszłej zwykłej pracownicy, jak organizatorki i kierowniczki przemysłu rzemieślniczego. Ze względu na powyższe opracowany jest w naszej szkole dla modelowania specjalny program.

Przebieg pracy w grupach — małych pracowni powinien być następujący:

I dzień. Ostatnia godzina normalnych zajęć szkolnych

jest poświęcona na wydawanie robót kierowniczkom małych pracowni. Przy każdej robocie powinna być, jak już przedtem zaznaczyłam, objaśniająca kartka obstalunkowa bardzo szczegółowa i bardzo jasna. Ilość wydawanych nowych robót uzależniona jest od liczby wykonanych obstalunków w ubiegłym okresie, oraz od ilości pracy, pozostałej do wykonania w robotach nieskończonych.

2 dzień 7-mio godzinny, tak zwany *dzień pracy organizacyjnej*. Na ten dzień kierowniczka małej pracowni musi przygotować w domu plan swej pracy. Plan musi być przygotowany piśmiennie i zaakceptowany przez nauczycielkę zawodową. Cały dzień organizacyjny kierowniczka pracuje nad przygotowaniem robót i obmyślaniem planu organizacyjnego dla swej grupy na 3 dni pracy zawodowej. Plan organizacyjny dla całej grupy przygotowuje piśmiennie tegoż samego dnia w domu. Plan organizacyjny musi być szczegółowo opracowany i zawierać projektowany podział z wymiarami czasu.

3 dzień 8-mio godzinny. Podczas pierwszych godzin szkolnych kierowniczki małych pracowni przy pomocy swych zastępczyń rozkładają na właściwych miejscach przygotowane i obmyślone roboty do wykonania dla swych koleżanek. Jednocześnie nauczycielka zawodowa przeprowadza kontrolę planów organizacyjnych, przygotowanych na okres 3-dniowy przez kierowniczki dla poszczególnych grup. Pozostałe 6 godzin szkolnych przeznaczone są na wspólną pracę całej grupy.

4 i 5 dzień z okresu zawodowego, obydwa 8-mio godzinne. są wypełnione w dalszym ciągu pracą w grupach, przyczem są momenty, kiedy *małe pracownie* — pracują w składzie niepełnym, a mianowicie w godzinach, przeznaczonych dla poszczególnych stopni nauczania na naukę systematyczną zawodu.

Przy układaniu planu zajęć zawodowych — powinno się przeznaczać te godziny na naukę systematyczną, w których bez szkody, a nawet z korzyścią dla organizacji, skład małych pracowni może być niekompletny. Stosownie do tego należy uwzględnić i zwrócić uwagę na następujące momenty i fakty:

1) Po dniu pracy organizacyjnej następuje bezpośrednio

dzień rozpoczynania nowych robót. Tego dnia podczas dwóch pierwszych godzin w *małej pracowni* pracuje tylko kierowniczka z pomocą koleżanek najwyższego stopnia nauczania w danej grupie. Chodzi tu o bardziej wyćwiczoną pomoc i o stopniowe zaprawianie w pracy organizacyjno - kierowniczej *zastępczyni — kierowniczki małej pracowni.*

2) To dzień pracy zawodowej między pierwszemi i drugiemi miarami, — wtedy trudniejsza robota wymaga obecności w grupie wyższych stopni nauczania.

3) Ostatni dzień w okresie pracy zawodowej. Moment ten wymaga, by mała pracownia czynna była cały czas w swym pełnym składzie, gdyż to jest dzień przeznaczony na wykończanie robót, co znów: a) wymaga — większej ilości uczennic grupy koleżeńskiej, b) przy jednej sztuce może pracować kilka uczennic z różnych stopni nauczania, c) nakoniec w dniu wykończania robót cała grupa ma możność stwierdzenia rezultatu wspólnych wysiłków.

Ostatnia czynność *kierowniczki małej pracowni*, po wykończeniu każdej roboty, to kalkulacja obstalunku i maleńka narada z instruktorką co do oceny pracy swych współpracowniczek - koleżanek.

Podczas wszystkich zawodowych dni kierowniczki małych pracowni w dalszym ciągu codziennie przeprowadzają kontrolę swych planów organizacyjnych i uzupełniają je odpowiednio do zaszłych zmian w ciągu pracy; oczywiście, czuwać nad całością i racjonalnością planów organizacyjnych musi bezwarunkowo nauczycielka zawodu, która jest na stanowisku instruktorki danej *pracowni zasadniczej.*

Reasumując to, co powiedziałam, narzucają się następujące główne zasady nauczania zawodu systemem grupowym w 4-letniej szkole krawieckiej:

Przekształcenie tradycyjnych klas szkolnych, w których dotąd odbywała się nauka zawodu, na nowoczesne wygodne, odpowiednio urządzone *pracownie krawieckie,* w których celowo będzie wykorzystany teren do pracy.

2) Skasowanie systemu klasowego przy nauczaniu zawodu i wzamian zorganizowanie grup koleżeńskich, tak zwanych małych pracowni, w których łączą się różne stopnie nauczania. Na czele każdej małej pracowni stoi kierowniczka uczennica z IV-go stopnia nauczania.

3) Zorganizowanie zasadniczych pracowni dla wydziału krawieckiego. Każda pracownia ma swą specjalną instruktorkę. Reguluje pracę pracowni zasadniczych kierowniczka wszystkich pracowni szkolnych.

3) Wolność dobierania się w grupach, na podstawie wzajemnych sympatyj i zamiłowań, oraz wolność wyboru zasadniczych pracowni po wykonaniu obowiązkowych prac.

5) Kierowniczka małej pracowni musi rozporządzać tak zwanym dniem pracy organizacyjnej.

6) Wprowadzenie do pracowni metod pracy jak najbardziej zbliżonych do rzeczywistości.

7) Małe pracownie pracują zawsze tylko dla klientki— nigdy dla siebie samych. W wyjątkowych wypadkach uczennica może być klientką szkoły, lecz nigdy swej własnej grupy koleżeńskiej.

8) Małe pracownie pracują na zasadach podziału pracy, która musi odpowiadać sprawności zawodowej poszczególnych uczennic, wchodzących w skład danej grupy.

9) Uczennice w grupie łączą się z sobą w zbiorowym wysiłku dla osiągnięcia wspólnego celu i wspólnie ponoszą odpowiedzialność za pracę całej grupy.

10) Podział tygodnia szkolnego na 2 okresy pracy, a mianowicie:

a) okres nauki ogólnej,

b) okres nauki zawodu.

11) Podział nauczania zawodu na:

a) naukę systematyczną,

b) zajęcia grupowe.

12) Współdziałanie i współżycie, atmosfera towarzysko społeczna i atmosfera zawodowa dominują w społeczeństwach koleżeńskiej pracy zawodowej.

Widzimy więc z powyżej sformułowanych głównych zasad systemu grupowego, że elastyczność tego systemu pozwala na podstawie jego głównych zasad odpowiednio do programu szkoły, ilości lat nauczania, ilości godzin przeznaczonych dla zawodu, ilości uczennic, ich uzdolnień i zamiłowań tworzyć wielką różnorodność i stosować wszelkie możliwe kombinacje, dotyczące organizacji nauczania zawodu.

Jakie są wartości wychowawcze i jakie wartości społeczne systemu grupowego? Czy system tego nauczania zawo

du kształtuje tak osobowość wychowanki, że po skończeniu szkoły zawodowej spełni ona zasadniczy jej cel i będzie posiadała nietylko wiadomości, nietylko umiejętności, lecz będzie umiała zastosować je w życiu?

Wprawdzie nie mamy jeszcze absolwentek II-giej Miejskiej Szkoły Rękodzielniczej, wyszkolonych i ukształtowanych na systemie grupowym, a dopiero ich sposób wżywania się w społeczeństwo i w pracę zawodowo - obywatelską będzie dostatecznym miernikiem wartości tego systemu, ale już dzisiaj *w szkole narzucają nam się bezsprzecznie walory tego systemu,* i o tych tylko pragnę mówić.

W pierwszym rzędzie — *rzeczywistość — a więc klientka i jej potrzeby* — klientka jest — klientka żąda — klientka chce — klientka wymaga i wskutek tego kierowniczka małej pracowni w naszej szkole z całą swą grupą koleżeńską podporządkowuje się faktom z życia rzeczywistego i poznaje się z prawdziwemi potrzebami. Klientka jest niezmiernie ważnym i koniecznym czynnikiem przy nauczaniu zawodu krawieckiego, gdyż ona i jej wymogi chronią szkołę i grono nauczycielek zawodowych przed rutyną i szablonem. Klientka jest łącznikiem szkoły zawodowej z życiem i jej wymagania powodują *rzeczywistość w szkole.* Dlatego podkreślam, jak bardzo konieczną jest klientka w szkole zawodowej, gdyż brak tego czynnika uniemożliwia wprowadzenie nauczania zawodu systemem grupowym. Nie wyobrażam sobie wprost przy tym systemie pracy uczennic szyjących tylko dla własnej potrzeby, byłby to zasadniczy błąd, a celowość systemu grupowego całkowicie przekreśloną.

Teraz dalsze rzeczywistości otrzymane w II-giej Miejskiej Szkole Rękodzielniczej przy nauczaniu zawodu systemem grupowym. Przedewszystkiem *to sam fakt istnienia—małej pracowni i zastosowania w niej życiowych metod pracy.* Przecież podział pracy, stosowany w małej pracowni jest wymownym tego dowodem.

Podział pracy istnieje wszędzie, jak wielką jest ziemia i ludzkość, istnieje od momentu, kiedy zaczęła się tworzyć kultura. Im większa kultura, tem większy podział pracy. Jest to powszechne ogólnoludzkie zjawisko, *jest to prawo społeczne i praca zawodowa, wdrażająca do tego prawa, bezsprzecznie przygotowuje wychowanki szkoły do dalszego życia.*

Dla poparcia konieczności istnienia rzeczywistości w szkole wogóle, a w szkole zawodowej żeńskiej w szczególności, niech mi wolno będzie przytoczyć dwie z 58 tez, opublikowanych w 1926 r. przez Komitet amerykański — składający się z 12 wybitnych profesorów pedagogiki różnych uniwersytetów amerykańskich. Zadaniem Komitetu było opracowanie ogólnych zasad tworzenia pragramów nauczania[1]). Otóż 6 i 9 tezy z 58 opublikowanych przez Komitet pod tytułem „Podstawy tworzenia planu nauczania" mówią że:

„6) Przy tworzeniu planów nauczania niedostatecznie dotąd brano pod uwagę nietylko życie dziecka, lecz również życie dorosłych. Z samego pojęcia rozwoju wynika, że nie może być konfliktu pomiędzy właściwem wychowaniem i przygotowaniem do późniejszego życia. Istniejące różnice zdań dotyczą pytania, w jakiej mierze bezpośrednie doświadczenia dziecka mają determinować praktykę, składającą się na owo właściwe wychowanie, wszyscy jednak zgadzają się na to, iż wychowanie wtedy dopiero można nazwać właściwem, gdy ono przygotowuje wychowanka do dawania sobie rady w następujących po niem sytuacjach".

„9) Reformując zatem szkołę, należy przestrzegać następującej ważnej zasady: program może przygotować do skutecznego udziału w życiu społecznem, o ile dostarcza w teraźniejszości doświadczeń życiowych, coraz bardziej zbliżających dziecko do celów i czynności, wynikających z analizy życia społecznego, wziętego w jego całości".

Cennym walorem systemu grupowego jest to, że system ten urabia pierwiastki twórcze, gdyż będąc połączeniem nauczania epizodycznego z systematycznem, liczy się z faktem procesu rozwojowego, z charakterem uczennicy, z jej uzdolnieniami, doświadczeniami oraz z wymaganiami społecznemi, co prowadzi do ukształtowania „pełnego człowieka".

Ogromną wartością zarówno wychowawczą, jak i społeczną jest wielkie zainteresowanie się uczennic pracą zawodową w naszej szkole po wprowadzeniu systemu grupowego przy nauczaniu krawiectwa. Oczywiście wpływa to bezpo-

---

[1]) Bogdan Nawroczyński: „Zasady nauczania" str. 323 — 327. Książnica - Atlas 1930 rok.

średnio w sposób nadzwyczaj dodatni na rozwój pierwiastków twórczych i umiejętności zawodowych.

Dowodem, jak wielkie jest zainteresowanie uczennic pracą zawodową w II-giej Miejskiej Szkole Rękodzielniczej przy nauczaniu grupowem, jest sposób zachowania się ich w pracowniach. Jest faktem dowiedzionym w naszej szkole. że plagą zajęć zawodowych były podczas pracy rozmowy uczennic między sobą o rzeczach postronnych i oto zupełnie bez żadnych z naszej strony w tym kierunku specjalnych usiłowań — plaga ta zginęła — niema jej w szkole, a przecież uczennice są te same, które były w roku ubiegłym szkolnym; i tak niedawne są jeszcze te momenty, kiedy tempo rozmów w klasie się wzmagało, jeśli nauczycielka zawodowa choć na chwilę musiała opuścić klasę, uczennice z małemi wyjątkami korzystały z tego, by zajmować się sprawami bardziej je interesującemi i nieraz tak głośno wyrażały swe postronne zainteresowania, że przeszkadzały w pracy sąsiednim klasom, zmuszając swem zachowaniem nauczycielki do reagowania.

Dzisiaj sprawy te u nas w szkole zupełnie inaczej wyglądają, zainteresowanie w pracowniach jest tak ogromne, że można zostawić uczennice z najzupełniejszym spokojem nietylko na chwilę, lecz na czas dłuższy, jak miałam tego dowody podczas choroby jednej z instruktorek. Praca nie ustaje, ani na chwilę, gdyż małe pracownie nie mają czasu na rozmowy, ani na zajmowanie się sprawami postronnemi. Nie pozwala na to rzeczywistość i podział pracy, który wywołuje konieczność dostosowania się poszczególnych członkiń grupy do potrzeb i tempa pracy swych koleżanek.

A teraz inne wartości społeczne systemu grupowego nauczania zawodu w szkole. Jest ich bardzo wiele, lecz przedewszystkiem zwrócę na to uwagę, *że system ten kształci również podstawowe prawa ludzkiego współżycia przez wprowadzenie do życia szkolnego i zrealizowanie zasadniczych podstawowych praw socjologiczno - obywatelskich.* Przecież grupa koleżeńska w małej pracowni uczy się, jak postępować, współżyć i pracować z drugimi, jak się podporządkowywać, jak organizować i kierować, jak budzić wzajemną sympatję, która sprzyja lepszej pracy, jak unikać rozdźwięków, gdyż one przeszkadzają pracować. Nakonicc małe pracownie powodują przy wspólnych wysiłkach nietylko wspólny rezultat

pracy, lecz i wspólną odpowiedzialność. Wytwarza się więc silne poczucie łączności, solidarności, oraz wspólne zamierzenia i dążenia do zdobycia jak największych umiejętności celem stosowania ich dla osiągnięcia najwyższych rezultatów pracy zawodowej, *zjawia się duch grupy, oraz zrozumienie godności zawodowej i honoru małej pracowni;* że tak jest, mógłbym przytoczyć cały szereg przykładów z życia małych pracowni w II-giej M. S. R. nie pozwalają mi jednak na t określone ramy niniejszego artykułu.

Przez ciągłe stykanie się małych pracowni, oraz przechodzenie ich z jednej pracowni zasadniczej do drugiej, *łączność i solidarność* zawodowa, zdobyta w szkole, nie ogranicza się jedynie do małych pracowni, *lecz obejmuje cały wydział krawiecki.* Również dzięki stałemu dopływowi nowych uczennic na początku każdego roku szkolnego, do istniejących już małych pracowni, oraz opuszczenie tychże przez abiturjentki szkoły, corocznie odbywa się częściowa *regeneracja małych pracowni.* Naskutek tego łączność i solidarność będą również bardzo silnemi węzłami i łącznikami pomiędzy wszystkiemi absolwentkami naszej szkoły w przyszłej ich pracy poza szkołą, a świadomość, iż wspólnemi wysiłkami osiąga się lepszy skutek, przyczyni się bezwątpienia do *wytworzenia silnej więzi wśród naszych przyszłych rzemieślniczek,* co ułatwi im nietylko pracę zawodową, lecz skutecznie przyczyni się do owocnego działania obywatelskiego na szerszym terenie instytucyj gospodarczych, samorządowych i państwowych.

J. Ścięgoszowa,
dyr. II-giej M. S. Rękodzielniczej w Warszawie.

WARTOŚĆ WYCHOWAWCZA EGZAMINU

Referat wygłoszony na dorocznem zebraniu Koła Warszawskiego S. N. S. Z.

Rozpocznę od paradoksalnego twierdzenia: najważniejszą racją utrzymania egzaminu jest to, co uważamy w nim za złe — ów podkreślany zawsze „moment psychologiczny".

Egzamin, wymagając dla opanowania tremy pewnego wysiłku ze strony zdającego .przynosi wyraźną korzyść moralną.

W czasach troski o wychowanie fizyczne ze strony władz szkolnych, gdy każda wielka żółta koperta z Kuratorjum zawiera okólnik w sprawie konferencji nauczycieli ćwiczeń cielesnych, wiadomość o nowem boisku czy obozie przysposobienia wojskowego, dziwnie mało dbamy o tężyznę duchową, nie staramy się, by uczniowie poza stadjonem sportowym byli „zawodnikami I klasy", by dochodzili do mety „w dobrej formie".

Trema przedegzaminacyjna jest rzeczą normalną: gdy przedstawiamy na jakiemkolwiekbądź polu działania rezultaty naszej pracy do oceny, ogarnia nas pewne zalęknienie, choć by nawet ocena ta nie pociągała żadych przykrych materjalych konsekwencyj. Owa obawa jest skutkiem samokrytycyzmu, jest nieraz dowodem pewnej wyższości moralnej, jest być może, odblaskiem tego, co jest najistotniejsze w rozwoju duchowym: dążenia do doskonałości.

Ludzie, którzy najsubtelniej i najżywiej odczuwają rozdźwięk między dziełem wykonanem a zamierzonem, podlegają tremie w znacznym stopniu: wielcy uczeni i artyści tej miary, co np. mistrz Paderewski. Absolutna pewność siebie budzi w nas pewne zastrzeżenia, dowodzi częstokroć pyszałkowatości lub fanatyzmu. Z chwilą rozwinięcia poczucia odpowiedziałalności zjawia się i trema, w znaczeniu najlepszem. Młodsze np. dzieci często zupełnie jej nie mają. Przypominam sobie scenkę w jednem gimnazjum: wizytacja, odpowiedni nastrój, szeptem udzielane wrażenia i naraz pretensje klasy wstępnej: „Dlaczego pani wizytatorka nie była u nas na arytmetyce". Dodajemy, że klasa ta nie była wcale mocna z tego przedmiotu. Ta mała uczennica nie ma samokrytycyzmu, nieraz zupełnie nie wie, czy coś umie czy nie, nie zna tremy, ani tego uczucia zadowolenia, jakie daje opanowanie wewnętrzne.

Poza czysto moralną korzyścią przemawiają za koniecznością wymagania od ucznia wysiłku woli następujące utylitarne względy: nie jesteśmy nigdy pewni, czy nie będzie musiał uczeń zdawać gdzieindziej jakiegoś egzaminu szkolnego, a gdyby go to nawet ominęło, to nie podlega żadnej wątpliwości, że życie postawi go nieraz przed koniecznością wykazania „sprawności duchowej".

Argumentów dostarcza mi między innemi artykuł p. dr.

J. Klawe (Głos Szkoły Zawodowej Nr. 7/II). Czytamy tam z początku o zbędności egzaminu końcowego, współczuć już jesteśmy gotowi owym zdenerwowanym wychowankom danej szkoły, gdy naraz na stronicy 3-ej artykułu dowiadujemy się, że czas przeznaczony na egzamin końcowy możnaby zużyć na egzamin dla nowowstępujących, by przeprowadzić lepszą selekcję. A więc jednak egzamin? I ten egzamin zdawany przez absolwentów innej szkoły, często z innego miasta i środowiska ma być miarodajny, można osiągnąć z jego pomocą te rezultaty, jakich przed chwilą odmawialiśmy egzaminowi przeprowadzonemu na gruncie własnej szkoły?

I chociaż słusznie kwestjonuje autorka potrzebę egzaminu końcowego ze względu na dostateczne poznanie ucznia w czasie jego pobytu w szkole, to jednak trudno egzaminowi temu zarzucić tylko przypadkowość i zupełnie odmówić wartości, jako sprawdzianu poziomu umysłowego szkoły.

Egzamin dla nowowstępujących możnaby uważać za zło konieczne i szukać innych metod selekcji. Zawodzą nas konkursy świadectw szkolnych, bo znamy aż nadto dobrze różnice poziomu szkół nietylko na terenie całej Rzeczypospolitej lecz samej Warszawy.

Możnaby zastosować system panujący w Szwajcarji. Szkoła powszechna posiada prócz normalnych sześciu czy siedmiu oddziałów klasę dopełniającą, przeznaczoną dla tych, którzy swe wykształcenie ogólne na szkole powszechnej kończą. Uczeń w ostatniej normalnej klasie zostaje uznany za kandydata do gimnazjum. Z początkiem roku szkolnego przechodzi do pierwszej klasy gimnazjalnej (naszej czwartej) i jest na próbie miesiąc, sześć tygodni, lub nawet dłużej. Jeśli się nie nadaje, wraca do dopełniającej klasy swej rodzimej szkoły powszechnej.

Tak jest w bogatej Szwajcarji. A czy nasze szkoły, w których ilość zgłoszeń przewyższa, jak podaje dr. Klawe, pięciokrotnie ilość miejsc, są w stanie przeprowadzić ten racjonalny długotrwały egzamin (bo jest nim mimo wszystko ta próba)? Sądzę, że nieprędko do tego dojdziemy. Narazie na podobną metodę pozwala sobie jedna tylko szkoła w Polsce — gimnazjum w Rydzynie.

W tymże samym Nr. Głosu Szkoły Zawodowej czytamy w projekcie rozporządzenia wykonawczego o egzaminach

kwalifikacyjnych dla instruktorów, o egzaminach nauczycielskich i t. d.

Na ostatniem jesiennem zebraniu, zwołanem przez Zarząd Główny St. N. S. Z., zastanawialiśmy się nad sprawą uzyskania prawa zdawania egzaminu do Politechniki dla absolwentów Szkół Technicznych. A więc znowu egzamin, bo rozumiemy, że Politechnika przy tej ilości kandydatów innej drogi prócz egzaminów mieć nie może.

Jeśli więc absolwentka naszej szkoły wraz ze wspomnieniem tremy na egzaminie końcowym uprzytomni sobie — z pewną dumą, — że umiała ją opanować, że egzamin ten dobrze poszedł, to przekonaną jestem, że pójdzie spokojniejsza na następny egzamin, niż taka kandydatka, która nigdy egzaminu nie zdawała.

Świadomość i pamięć o opanowaniu tremy, owa „zaprawa", niejednokrotnie ułatwi sytuację życiową naszej bohaterce. I jeśli pójdzie ona drogą nauczycielską, to pomoże przy zdawaniu jeszcze jakiegoś egzaminu kwalifikacyjnego, da pewność siebie przy zawieraniu pierwszej umowy, pozwoli na spokojne prowadzenie lekcji w obecności wizytatorki. Nauczycielka, umiejąca zapanować nad zdenerwowaniem, częściej zabierze głos na zebraniach rady pedagogicznej w sprawach, o których tak żywo i trafnie rozprawiała, ot niedawno w pokoju nauczycielskim, potrafi dorzucić swoje zdanie w dyskusji na zjeździe i wziąć udział w pracach społecznych. Sądzę, że przy większej ilości nauczycielstwa wyrobionego, mniej narzekałybyśmy na nerwowość uczennic, która jakże często, jest odbiciem naszej własnej.

Ze słów powyższych o konieczności wysiłku duchowego nie wynika bynajmniej utrudnianie tych chwil przez pompę, nastrój, jaki w niektórych szkołach panuje. Z drugiej strony, jeśli egzamin będziemy uważać jako ocenę pracy ucznia, to stanowczo przeciwstawić się należy zwalnianiu z egzaminu uczniów mających 4 z danego przedmiotu. Egzamin bowiem nabiera wtedy w mniemaniu ucznia zupełnie niepożądanego charakteru jakiejś kary, często pewnej niesprawiedliwości, gdyż niejednokrotnie dla niezdolnego ucznia trójka stanowi kres jego solidnych wysiłków, gdy kolega tak łatwo zdobywa czwórkę. Jednocześnie traci egzamin owo znaczenie sprawdzianu poziomu klasy: odpowiadają tylko średniaki, egza-

min staje się męczącym dla nauczyciela, który nie może się ze swej strony wykazać całokształtem pracy.

Nie zgadzając się więc na stanowisko p. dr. Klawe w zasadniczej jej tezie, muszę przyznać słuszność jej żądaniu częstych wizytacyj. Uważać je będę za ćwiczenia do osiągnięcia tej sprawności duchowej. Pownien mieć uczeń częściej sposobność do jej wykazania: odpowiedzi w obecności dyrektora szkoły, nauczycieli szkół innych, referaty w dni oszczędności wygłaszane dla paru klas, egzamin z kończących się przedmiotów w czasie nauki szkolnej, — to wszystko da pewność siebie zdającemu.

Zwrócićby można też uwagę uczniów na egzaminy, którym podlegano w czasach zaborów. I ostatnio z okazji 25-lecia strajku szkolnego wydaje mi się, żeśmy podnosząc ów efektowny w tym dramacie moment rozpoczęcia strajku, zbyt mało zwrócili uwagę uczniów na dalszy los strajkujących, na ową konieczność zdawania egzaminu na obcym terenie, w obcym języku, we wrogiem środowisku, w różnych mieścinach rosyjskich, stawania do konkursu w wielkich ośrodkach Zachodu, — na dzieje młodzieży rozrzuconej het od Niżniego Nowgorodu aż po Zurich i Leodjum.

Drugim czynnikiem, który należałoby kształcić, to zaufanie do sił własnych i do zdobytych przez siebie wiadomości. Nieraz trema występuje u uczniów, którzy w szkole wciąż korzystali z pomocy kolegów, którzy zbyt rzadko samodzielnie pracowali, u których cały wysiłek przedegzaminacyjny sprowadza się do robienia ściągaczek. I tu zahacza kwestja egzaminu o nowe metody nauczania, gdzie stosujemy indywidualne odpowiedzi w całej nauce szkolnej; wyrabiają one większą rzetelność, jak to wykazuje J. Bartosikówna w ankiecie podanej w Nr. 2 1931 r. Odpowiedź taka ma tę zasługę, że ucząc ucznia „uczyć się“, częściej ogarnia całe działy danego przedmiotu, ułatwiając uczniowi późniejsze powtarzanie przedegzaminacyjne.

Wypowiedzenie tych moich paru uwag, nie mających pretensji ani do zbyt poważnego tytułu referatu, ani bynajmniej nie wyczerpujących kwestji egzaminu, ma na celu wywołanie więcej głosów w tej sprawie, zapoczątkowanej w Głosie Szkoły Zawodowej artykułami Pana Studenckiego (Nr. 2 1929) i P. dr. Klawe (Nr. 7/II). Nie mam tu bowiem możności

poruszyć wielu punktów, jak np. stosunek nauczyciela do ucznia w ciągu całej nauki szkolnej, indywidualne zapatrywania nauczyciela na egzamin, który bywa uważany przez niektórych za czczą formalność, gdy inni znów zbyt dużo od tej „ostatecznej“ odpowiedzi wymagają.

Wiąże się tu również kwestja poruszona przez p. dr. Waryńskiego na Zjeździe Nauczycieli Szkół Handlowych, czy nie należałoby wprowadzić pewnej „średniej“ w egzaminie, przyczem stopnie z pewnych przedmiotów liczoneby były podwójnie lub potrójnie. Mogłoby to mieć znaczenie w wielu szkołach zawodowych specjalnych, mnożąc bowiem przez ów „wskaźnik“ ocenę z danego zawodu i wyciągając następnie ogólny stopień, możebyśmy uniknęli tych egzaminów, których byłam świadkiem, gdy parę stopni z przedmiotów ogólnokształcących pokrywało stopień z przedmiotu głównego, specjalnego. Dodałoby to nieraz otuchy uczniom pilnym w swym fachu, a nie mającym, wedle słów p. Studenckiego, zdolności zdawania egzaminu.

Sądzę, że gdybyśmy sprawę egzaminu należycie oświetlili i wyjaśnili sobie, uczennicom i rodzicom, to mniej może byłoby tych artykułów prasy brukowej, zjawiających się co wiosnę, a przyrównujących egzaminy do jakichś niepotrzebnych moralnych tortur, — artykułów urabiających opinję poza nami i wbrew nam.

Inż. S. Bobrowa.

TOWAROZNAWSTWO NA ZJEŹDZIE NAUCZYCIELI SZKÓŁ HANDLOWYCH.

Dn. 19 grudnia r. ub. na zjeździe nauczycieli szkół handlowych w gmachu Państwowej Szkoły Handlowej im. Roeslerów w Warszawie, p. Jerzy Kryński wygłosił odczyt p.t. „Metodyka towaroznawstwa“.

Na całość odczytu złożyły się referat i lekcja wzorowa. W części pierwszej t. j. w referacie, p. Kryński podkreślił, co należy przechodzić z towaroznawstwa w trzyklasowej szkole handlowej. Ściśle rzecz biorąc, było to rozwinięcie programu ogłoszonego przez prelegenta w 1930 r. w „Głosie Szkoły Zawodowej“[1]), w którym czytelnik może znaleźć wytyczne punk-

---

[1]) **Jerzy Kryński:** O nauczaniu towaroznawstwa w szkole zawodowej. Głos Szk. Zaw. Nr. 1, 1930 r.

ty tego przemówienia. Poza tem referent poruszył jeszcze dwie sprawy, mianowicie: kwestję zbiorów towaroznawczych i kwestję podręczników.

Po referacie nastąpiła dyskusja. Po niej odbyła się lekcja wzorowa, poprowadzona również przez pana Kryńskiego. W końcu krótka krytyka lekcji obrady zjazdu nad tym tematem zakończyła.

Na wstępie należy stwierdzić duże zainteresowanie koleżanek i kolegów przedmiotem towaroznawstwa. Zebrani z uwagą przysłuchiwali się wywodom prelegenta oraz zabierali głos zarówno po referacie, jak po lekcji wzorowej. Niestety program zjazdu uniemożliwił bardziej szczegółową dyskusję i nawet możnaby mieć żal do Komitetu Organizacyjnego, iż na towaroznawstwo zostało wyznaczone tak mało czasu; oficjalnie — dwie godziny.

Ustalmy teraz najważniejsze momenty z obrad nad poruszonym przez p. Kryńskiego tematem. Przedstawiony przez referenta program w ogólnym zarysie odpowiada wymaganiom szkół handlowych. Wprawdzie możnaby do niego coś dodać np. dział elektrotechniki, ale może to się stać tylko kosztem ograniczenia wiadomości w działach poprzednich. Natomiast co do szczegółów programu, nasuwają się uwagi następujące. We wspomnianym artykule p. Kryński napisał, iż, „licząc się ze słabem przygotowaniem młodzieży wstępującej do średnich szkół zawodowych, powinien nauczyciel towaroznawstwa poświęcić pół roku, względnie cały rok na rozpatrzenie najważniejszych zagadnień z dziedziny chemji i fizyki, potrzebnych mu później do normalnego nauczania towaroznawstwa", co zkolei potwierdził w swym referacie.

Jednakże zamiana towaroznawstwa na fizykę i chemję w ciągu roku ma jednak swoją złą stronę, bo skraca czas, który i tak jest za mały na zaznajomienie się z większością artykułów, znajdujących się dzisiaj w sprzedaży. Ponieważ towar nie jest celem poznania obu powyższych nauk, więc stykanie się z towarami musi być w tym okresie ograniczone, podczas gdy ucząc się towaroznawstwa od klasy I-ej, uczeń o tyle zyska, iż dłużej pozostanie w swego rodzaju „milieu" towaroznawczem ,co nie jest bez wpływu na lepsze jego obycie się z tą gałęzią handlu.

Po referacie wyłoniły się podczas dyskusji trzy ciekawe problemy:

1) Kwestja praktycznego nauczania towaroznawstwa.
2) Kwestja podręczników
3) Wykład a zajęcia praktyczne

Problem pierwszy ma tu podstawowe znaczenie i zdaje się, że dopóty pozostanie „wdzięcznym" tematem do polemiki, dopóki towaroznawstwo będzie w szkołach wykładane jako przedmiot naukowy, gdyż stosunek wiadomości teoretycznych

do praktycznych, ich odpowiedni dobór i ujęcie są to zagadnienia, które z wielu względów trudno jest pomyślnie rozwiązać.

Siłą rzeczy sprawa ta musiała być poruszona w dyskusji. Jeden z mówców przytoczył krótki opis lekcji, jakiej był świadkiem, a której przebieg zdaje się o tyle był ciekawy, iż lekcja z punktu widzenia towaroznawczego została poprowadzona praktycznie i wzbudziła duże zainteresowanie wśród młodzieży. Miało to być w jednej ze szkół mniejszościowych. Tematem były skóry. Nauczyciel przyniósł odpowiednie próbki, pokazał je uczniom, zwrócił uwagę na gatunki i charakterystyczne cechy skór, przyczem tak zajął niemi młodzież, iż uczniowie nietylko je obejrzeli, ale następnie wspólnie omówili swoje spostrzeżenia i uwagi, a nawet lokalne źródła zakupu.

Naturalnie, nie znając więcej szczegółów z tej lekcji, nie będziemy mogli jej skrytykować. Nie wiemy np., czy przedmiotem jej miało być wogóle garbarstwo, czy tylko towar gotowy, czy chodziło o wszystkie skóry, czy też o ich pewne gatunki, jakie było przygotowanie klasy i uzdolnienie nauczyciela. Słowem w danym wypadku nie można nic powiedzieć o korzyściach osiągniętych przez młodzież, gdyż nawet duża skala zainteresowania się uczniów jeszcze sprawy nie przesądza.

Jednak lekcja ta nasuwa uwagi następujące: jasne jest, iż nawet na najlepszych wzorach towaroznawczych niepodobna jest nabyć takiej biegłości w rozróżnianiu towarów, jaką daje wieloletnia praktyka zawodowa w fabryce lub sklepie, co i podkreślił w dyskusji referent. Dlatego w szkole każdy, nawet bardzo praktyczny opis towaru, powinien być w miarę możności poprzedzony odpowiednim zarysem naukowym, gdyż dzięki temu uczeń otrzyma szersze oświetlenie przedmiotów, z któremi się zaznajamia i lepiej zrozumie ich własności, co w pewnym stopniu wyrówna mu brak wiedzy fachowej. Poza tem, wiadomości naukowe posiadają walory rozwijające, a więc kształcą umysł, zmuszają do myślenia, skłaniają do czynienia obserwacyj i dzięki temu mogą pośrednio przyszłemu kupcowi ułatwić opanowanie zagadnień mniej znanych, a nawet zgoła obcych.

W latach ostatnich w szeregu krajów pojawiły się pewne zjawiska, które stwarzają nowe konjunktury gospodarcze i bezpośrednio godzą w dotychczasowy stan rzeczy. Standaryzacja towarów, masowa produkcja, trudność zbytu, a nawet przepisy sanitarne powodują, iż coraz częściej zmienia się charakter towarów, a więc i wymagania co do ich znajomości muszą też ulec zmianie. Wprawdzie w powyższych okolicznościach wzrasta dobroć produktów, ograniczają się nadużycia, zmniejsza potrzeba kontroli ze strony kupca, lecz wzamian za to, ten ostatni lepiej znać musi źródła zakupu, charakter pro-

dukcji, gwarancję fabryk i t. p. Bo fakt, że towar gotowy może przejść drogę z miejsca powstania do rąk konsumenta w opakowaniu i zaplombowany, nietyle pomniejszy pracę sprzedawcy, usuwając potrzebę bezpośredniego badania, ile przysporzy nowych trudności, które pokonać muszą przy jego zakwalifikowaniu zarówno hurtownik jak i detalista. Dlatego też przygotowanie towaroznawcze w szkole zawodowej winno mieć taki kierunek, by przyszli handlowcy mogli się łatwo orjentować w sposobach właściwej oceny różnych towarów.

Przejdźmy teraz do drugiej zkolei kwestji t. j. do podręczników. Polska literatura towaroznawcza nie przedstawia się nazbyt bogato. Wprawdzie niektóre działy towarów zostały dość dobrze opracowane w poszczególnych monografjach, jednak prac dla użytku szkolnego istnieje zaledwie kilka. Z tych ostatnich na wyróżnienie zasługuje podręcznik p. Ant. Bigdy p. t. „Początkowe wiadomości o towarach“ [2]). Ponieważ książka ta była przedmiotem dyskusji na zjeździe, przeto poświęcimy jej słów kilka.

Całość składa się z trzech części i zawiera liczne ilustracje. Część I-sza obejmuje towary nieorganiczne; część II-ga — drzewo, materjały odzieżowe i wyroby papiernicze; część III towary spożywcze i drogeryjne. Jest to praca obszerna i możliwie wyczerpująca temat, jeżeli uwzględnić wymagania szkoły zawodowej, i dlatego dużą zasługę ma Bigda, że ogłosił ją drukiem. Niemniej jednak w tekście trafiają się nieścisłości, które powinny być usunięte. Jako przykład można przytoczyć opis fabrykacji cukru, gdzie właśnie odwrotne została wytłumaczona istota procesów defekacji i saturacji przy oczyszczaniu soku cukrowego. Poza tem Bigda prawie nigdzie nie cytuje źródeł, na których opierał się, pisząc swoją książkę, co zdaniem naszem, zmniejsza znaczenie bądź co bądź dużej pracy autora i powoduje, iż podręcznik, pomimo obszernego ujęcia (łącznie 624 stron druku), nie może być odpowiednim autorytetem w swojej dziedzinie. Należy dodać, iż część omyłek tomu I-go została usunięta w nowem wydaniu r. 1929/30, a w tomach II i III, przy niektórych tabelkach i rycinach podane są źródła przedruku.

Wreszcie kwestja trzecia: wykład a zajęcia praktyczne.

Przy końcu dyskusji zostało poruszone to właśnie dość ciekawe zagadnienie, a mianowicie: jak należy przechodzić to-

---

[2]) **Antoni Bigda:** Początkowe wiadomości o towarach. Część I — 1926 r.

— Część II — 1928 r.

— Część III — 1929 r.

[3]) **Antoni Bigda:** Wiadomości o towarach. Wydanie II. część I — 1929 r.

waroznawstwo. Czy najpierw uczniowie powinni wysłuchać teoretycznych wyjaśnień na lekcji, czy też odwrotnie, praktyczne zajęcia mają poprzedzać wykład. Z braku czasu kwestja ta nie została szerzej omówiona. Również trudno jest ją nam skonkretyzować. Oczywiście, zaznajamiając młodzież najpierw z okazami na ćwiczeniach, zmusza się ją do czynnego obserwacyj i samodzielnego wnioskowania, mimo to jednak przy przechodzeniu towaroznawstwa, metoda indukcyjna z różnych względów nie zawsze może być wskazana.

Zdanie, iż „jedna jest tylko droga, wiodąca do poznania przyrody, a tą jest jej bezpośrednie badanie", da się zastosować i do naszego przedmiotu, i dlatego bez odpowiednich pomocy towaroznawczych niema jego racjonalnego nauczania. O posiłkowaniu się w szkole wzorami towarów i o ich gromadzeniu mówił w swym referacie p. Kryński. Również już raz mieliśmy możność uzasadniać potrzebę utworzenia źródeł takich pomocy, w których szkoły mogłyby się łatwo zaopatrywać w potrzebne im kolekcje [4]). Jest to sprawa bardzo ważna i godna poparcia czynników urzędowych, gdyż w ten sposób częściowo uzupełni się braki podręczników, a poza tem nauczyciel, operując odpowiednio dobranemi okazami, może swym uczniom wszczepić pewną metodę badania towarów, co w danym wypadku byłoby najwyższym sukcesem pedagogicznym osiągniętym przez niego.

Przejdźmy do lekcji wzorowej.

Lekcja odbyła się zaraz po dyskusji, wobec tego samego zespołu nauczycieli, na temat jajczarstwa. Ponieważ dokładny opis lekcji czytelnik znajdzie na innem miejscu, przeto streścimy ją krótko. Wykład objął gatunki kur, skład jaja kurzego, jego znaczenie odżywcze, psucie się jaj, badanie ich i sposoby konserwowania, dalej stronę handlową tego artykułu, t. j. skup, sprzedaż i opakowanie, wreszcie zastosowanie. Jako pomoce towaroznawcze zostały użyte: kilka jaj świeżych i zepsutych, rysunek przekroju jaja kurzego, powiększony rysunek części twardej skorupy, wodny roztwór soli kuchennej, owoskop, probówka z kredą i kwas. Lekcja trwała przeszło 40 minut i odbyła się przy współudziale kilkunastu uczniów. Ze sposobu prowadzenia wykładu odnieśliśmy wrażenie, że p. Kryńskiemu głównie chodziło o wykazanie słuchaczom, jak należy rozwinąć obrany przez niego temat i z tego też punktu widzenia postaramy się ją rozpatrzyć, pomijając inne szczegóły lekcji, zdaniem naszem mniej ważne. Strona towaroznawcza wypadła tu naogół zupełnie dobrze, mając jednak na uwadze, że młodzież nic nie notowała, że nie był jej dany czas na zrobienie rysunków, że klasa była zdekompletowana, co skró-

---

[4]) **S. Borkowski:** O pomocach towaroznawczych słów kilka. Głos Szk. Zaw. Nr. 4, sprostowania Nr. 5. 1930 r.

ciło pokazy jaj w owoskopie, że wreszcie nie było odpowiedniego „resumé" wykładu, jest bardzo wątpliwe, czy temat w ujęciu prelegenta da się wyczerpać w przeciętnych warunkach szkoły zawodowej w ciągu jednej godziny. Natomiast z porównania czasu, przeznaczonego na towaroznawstwo w szkole, z materjałem zawartym choćby w istniejących podręcznikach szkolnych wypada, iż dla wyczerpania kursu, jajczarstwu można poświęcić tylko jedną lekcję; gdyby zaś w tym celu zużyto półtorej względnie dwie godziny, to podobnie potraktowany dział nabiału (mleko, masło, sery, jaja) musiałby zająć koło sześciu — ośmiu godzin, nie licząc ewentualnych ćwiczeń, gdy czas, jaki normalnie w ciągu roku pozostaje do dyspozycji nauczyciela, wymaga raczej dwa razy szybszego przechodzenia przedmiotu. Wobec powyższego nasuwają się uwagi następujące. Skoro temat da się wyczerpać w ciągu jednej godziny z korzyścią dla uczniów, kwestja zostaje całkowicie rozwiązana. Wrazie zaś potrzeby przedłużenia tak ujętego tematu poza pojedyńczą lekcję, co jest bardziej prawdopodobne, nauczyciel musi się liczyć albo z niejednakowem traktowaniem poszczególnych działów programu, albo też z lukami, które z braku czasu powstać muszą w ogólnym kursie nauczania. W ten sposób wyłania się zagadnienie natury programowej, bardzo ważne i nadające się do bliższego rozpatrzenia.

S. Borkowski.

O POSZANOWANIU ZAWODU I PRACY FIZYCZNEJ.

Nie trzeba dowodzić, że bogactwo i dobrobyt każdego narodu zależne jest od poziomu i doskonałości przemysłu. Podniesienie go do wysokiego poziomu na miarę zachodnio europejską zależne jest w lwiej części od szkolnictwa zawodowego, które jak źrenica oka winno być otaczane przez rząd i społeczeństwo staranną opieką, stwarzaniem dlań pomyślnych warunków, w których mogłoby pracować i kształcić przyszłe kadry budowniczych naszego przemysłu. Wojna światowa dowiodła, że na zwycięstwo i obronę może liczyć tylko to Państwo, którego przemysł stoi na wysokim poziomie. W Polsce dzieje się wprost przeciwnie. Absolutnie nie doceniamy wartości istnienia szkół zawodowych, tego fundamentu, dzięki któremu powstaje przemysł tworzący i pracujący racjonalnie i ekonomicznie. Jest to doprawdy przy dzisiejszym postępie techniki, przy tak kolosalnem uprzemysłowieniu naszych zachodnich sąsiadów nietylko, że niezrozu-

miałe, ale i szkodliwe. W tych oto słowach pozwoliłem sobie powiedzieć o dominującem znaczeniu przemysłu w każdym narodzie; obecnie postaram się przedstawić stosunek społeczeństwa do przedstawicieli fundamentu przemysłu, to jest do rzemieślników i szkół zawodowych. Stosunek ten jest wybitnie ignorancyjny, niemal że wrogi, niespotykany w żadnem społeczeństwie kulturalnem. Od wieków istnieje podział ludzi pracy na pracowników umysłowych i fizycznych. Ten nielogiczny podział doprowadził do tego, że u nas w Polsce, co nie jest spotykane na Zachodzie, pracownik fizyczny (ślusarz, szewc, kowal, tokarz), identyfikowany jest z robotnikiem niewykwalifikowanym, zepchniętym wskutek warunków powstałych dokoła niego na dno nędzy umysłowej i moralnej. Słowo „rzemieślnik" jest wymawiane przez warstwy t. zw. kulturalne, przez tych właśnie pracowników umysłowych z pogardą, niechęcią, tak jak gdyby była mowa o człowieku, którego miejsce jest poza społeczeństwem. Ojciec, matka, nauczyciel szkoły ogólnokształcącej straszy syna, ucznia źle uczącego się, że zostanie rzemieślnikiem; już od samego zarania, przed pierwszemi krokami w życiu samodzielnem, wsącza się w jego osobowość jad nienawiści do pracowników fizycznych. Nie trzeba dowodzić, że podobne zapatrywania i komentowanie zawodów doprowadza społeczeństwo nasze do niskiego poziomu rzemiosł i przemysłu. A teraz porównajmy wartość pracy, wykonywanej przez tak zwanego pracownika umysłowego stopnia niższego, z pracą pracownika fizycznego wysokości identycznej: co jest trudniejsze i do czego potrzeba większej inteligencji — do podliczania długiej kolumny liczb z wpisaniem sumy do drugiej, czy też trzeciej rubryki, co wykonywa pracownik umysłowy, czy też do zrobienia błahego dla nas rzemieślników, młotka z nieforemnej bryły żelaza według żądanych wymiarów. Jest to przykład prosty i dziecko powie, że do zrobienia młotka jest potrzebna inteligencja, kiedy do podliczania kolumny cyfr tylko maszyna, a nie inteligencja. Przykładów takich mógłbym przytoczyć setki i wszędzie uwidoczniać się będzie większa potrzeba pomysłowości i inteligencji u tego t. zw. pracownika fizycznego, niż umysłowego, z pominięciem oczywiście zawodów wolnych, twórczych, uprawianych przez ludzi, mających w sobie

cechy genjalności. Moja 25-letnia praca w szkolnictwie zawodowem dowiodła mi, że uczeń, nie nadający się do szkoły ogólnokształcącej, czy to wskutek tępoty umysłu czy lenistwa, tem bardziej nie będzie odpowiednim do szkoły zawodowej — specjalnej, gdyż wymagana w niej będzie bystrość, orjentacja, inteligencja i większy nakład pracy.

A teraz o samej pracy w szkolnictwie zawodowem. Lekceważenie rzemiosła doprowadziło do tego, że uczeń czy też słuchacz nie przywiązuje początkowo do niego żadnej wagi tem bardziej, że kierowane jest ono przez tego rzemieślnika, którym straszyli go rodzice i profesorowie. Dopiero dłuższa praca przekonywuje go, że rzemiosło jest czemś, co można zdobyć dopiero przy dużym nakładzie pracy umysłowej i fizycznej, dochodzi więc do przekonania, że wykonanie zadanej mu w warsztacie pracy równa się skomplikowanemu zadaniu matematycznemu czy też wypracowaniu z literatury. Z chwilą tą poczyna pracę szanować i należny nauczycielowi rzemiosła szacunek oddawać. Dużym minusem jest brak odpowiednich lokali warsztatów: wilgoć, ciemność, betonowe posadzki, z których woda nigdy nie schodzi, przypominają swym ponurym wyglądem jakieś warsztaty zarobkowe w zapadłej dziurze prowincjonalnej. W takich to warsztatach przebywa nauczyciel rzemiosła wraz z setkami uczniów po 6—8 godzin dziennie, tracąc niejednokrotnie zdawałoby się niewyczerpane zapasy siły fizycznej wówczas, kiedy lokale inne tej samej szkoły, np. muzea szkolne, mieszczą się w dużych jasnych salach, nieomal że prawie przez nikogo nieodwiedzane. W takim lokalu uczeń nawet najbardziej pilny nie jest zdolny do większego wysiłku umysłowego czy też fizycznego. Nic też dziwnego, że na wykonanie zadanej mu pracy poświęca minimum uwagi i energji, oczekując z niecierpliwością dzwonka, oznajmiającego kres jego udręki. Praca nauczyciela rzemiosła w tych warunkach jest niewdzięczna, przykra, ciężka i doprawdy tylko stoik, fanatyk swego zawodu, może przebywać dłuższy okres czasu w podobnych warunkach, oczywiście, o ile pozwolą mu na to nerwy i zdrowie. Jakgdyby dla uzupełnienia tych minusów, nam, nauczycielom rzemiosła, odmawia się najistotniejszych praw, twierdzi się, że jesteśmy pokazywaczami, dlatego, że podobno pokazujemy, jak należy zrobić, co jednak z nauczaniem nic niema wspól-

nego. Przeciw takiemu postępowaniu i traktowaniu nauczycieli rzemiosła kategorycznie protestujemy. Praca nauczyciela rzemiosła wymaga tej samej znajomości rzeczy i zawodu, tego samego nakładu sił i umiejętności z dziedziny wykładanego rzemiosła, co i nauczyciela teorji matematyki, języków, historji i t. p. Z chwilą, kiedy szkoła zawodowa angażuje instruktora rzemieślnika do nauczania swych wychowanków, człowiek ten staje się automatycznie nauczycielem. O ile władze szkół zawodowych mają pewne wątpliwości co do poziomu inteligencji i wartości pedagogicznej niektórych pp. instruktorów, to jeszcze nie dowód, ażeby wszyscy nauczyciele rzemiosła ponosili z tego tytułu konsekwencje i byli traktowani nieraz gorzej od robotników fabrycznych. O ile instruktor nie posiada odpowiednich kwalifikacyj, nie powinien być przyjmowany, z chwilą zaś przyjęcia powinien korzystać ze wszystkich praw, przysługujących nauczycielom, gdyż żadna ze szkół zawodowych specjalnych bez niego obejść się nie może.

Tymczasem tego niema, pracujemy bardzo dużo poza godzinami wykładowemi, mamy obcinane ferje, niedopuszczani jesteśmy do rad pedagogicznych, jakgdyby psychologja i wartość ucznia nie mogła być oceniona przez nas, a przecież każdy przyzna, że warsztat jest to laboratorjum psychologiczne i doświadczony nauczyciel rzemiosła po kilku lekcjach zdolny jest do określenia poziomu intelektualnego i dania najwłaściwszej opinji o swym uczniu.

Wśród nauczycieli rzemiosła nie brak i takich, którzy dla szkolnictwa zawodowego oddali najbardziej produkcyjny zasób siły i energji w ciągu 15 — 20-letniej pracy, a za to na starość prócz widma nędzy nic nie widzą, gdyż jak dotąd, nie posiadają etatów i nie są ubezpieczeni.

Sekcja Instruktorów S.N.S.Z.

BUDOWA DOMU WYPOCZYNKOWEGO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH.

Referat, wygłoszony przez Delegata Koła Poznańskiego, na Walnym Zjeździe Delegatów w dn. 30 marca 1931 r. w Warszawie.

Wypoczynek po wysiłku fizycznym i po pracy umysłowej jest prawem, podyktowanem bezwzględnie organizmowi przez naturę.

Ślepy instynkt samozachowawczy i zimny oświecony rozum stwierdzają prostym rachunkiem, jak fatalne muszą nastąpić skutki, jeśli to wielkie prawo przyrody zostanie pogwałcone.

Praca, szczególnie nauczyciela szkół zawodowych, jest w niepomiernie wielu wypadkach wykonywana w bardzo ciężkich warunkach, nadwerężających jego siły fizyczne, obniżających sprawność i wydajność jego poczynań i działań w tempie zatrważającem, jest wykonywana w warunkach, wymagających stanowczo wyższego nastawienia i napięcia siły woli nauczyciela, samozaparcia się, a nierzadko wprost poświęcenia.

Należy przeto pośpieszyć nauczycielstwu z pomocą, aby te rzesze szarych pracowników, mogły w czasie dozwolonym należycie wypocząć po pracy, a wzmocnieni wrócić z nowym zasobem sił twórczych i z zapałem poświęcić się radosnej pracy dla przyszłości narodu.

To też szereg Stowarzyszeń i Związków Zawodowych w zrozumieniu olbrzymiego znaczenia prawdziwego wypoczynku wzniosło piękne domy wypoczynkowe i uzdrowiska dla swych członków, którzy tą drogą przeważnie mogą korzystać przy niewielkim stosunkowo wydatku z dobrodziejstw pobytu w zdrowych okolicach.

W tym samym kierunku powinno pójść i nasze Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Zawodowych.

Przy obecnem lichem uposażeniu nauczycieli Szkół Zawodowych jest rzeczą już obecnie prawie niemożliwą. aby nauczyciel mający rodzinę był w stanie ze swego uposażenia, które zaledwie wystarcza na utrzymanie, wyjechać dla poratowania zdrowia swego np. w górskie zdrowe okolice; a już zupełnie niemożliwością jest wysłanie tam swej rodziny.

Mając zaś własny dom wypoczynkowy, Stowarzyszenie da swoim członkom wszelką możność wyjazdu, obniżając koszta pobytu w zakładzie do minimum.

Koło Poznańskie S. N. S. Z. myśl tę podjęło i dzisiaj na Walnym Zjeździe Delegatów oddaje ją pod ogólną rozwagę Zjazdu, przedstawiając równocześnie ogólnie formy organizacyjne dla budowy domu wypoczynkowego Stowarzyszenia Naucz. Szkół Zawodow.

Musimy się jednak liczyć i z nieprzychylnem stanowi-

skiem części samych członków S. N. S. Z., co należy przez wytężoną agitację wśród ogółu nauczycielstwa zwalczyć, i usposabiać je przychylnie, by wszyscy dołożyli starań w tym kierunku, aby myśl tę można było wkońcu zrealizować. Wzorem w tym względzie powinien być dla nas Zw. Naucz. Szkół Powszechnych.

Projektujemy budowę domu wypoczynkowego w okolicy górskiej, najlepiej w Porąbce koło Żywca nad sztucznem jeziorem, utworzonem przez przegrodę doliny rzeki Soły. Cena gruntów dziś stosunkowo niska, około 2 zł. za 1 m^2 w tamtych okolicach. Budynek na 50 pokoi dwuosobowych wyposażony według typu sanatoryjnego.

Koszt budowy przewidywany na 250 — 300 tys. zł. Aby koszta budowy zmniejszyć, należy przygotować specjalną akcję, a mianowicie:

1) Wszcząć agitację wśród firm wytwarzających materjały budowlane, aby dla celów reklamy wśród nauczycieli i wychowanków szkół technicznych dostarczyły materjałów po zniżonych cenach np. cement, żelazo, dachówka, cegła, linoleum i t. p.

2) Wyjednać u Ministerstwa W. R. i O. P. zgodę, by stale nauczyciele, architekci i handlowcy mogli otrzymać bezpłatny urlop miesięczny, dla kolejnego prowadzenia budowy domu i rachunkowości.

3) Uczniów szkół technicznych skierowywać na praktykę przy budowie domu.

4) Zakłady szkół zawodowych mogłyby dostarczyć umeblowania, dekoracyj wnętrza, klamek, okuć i t. p. po cenach niższych od rynkowych.

5) Prowadzić przy Zakładzie szkołę gospodarczą (hotelarską i kucharską), ewentualnie kursy dla nauczycieli.

Co do sprawy sfinansowania budowy domu, to projektujemy ogłosić wydanie udziałów po 50 zł., które nabywaliby członkowie Stowarzyszenia. Ponieważ zapłata gotówką byłaby uciążliwa dla większości członków, przeto proponujemy, by każdy z członków S. N. S. Z. ustalił miesięczny wkład np. po 5 zł. Po 20 miesiącach miałby każdy członek udziału 100 zł., co przy 1200 członkach Stowarzyszenia uczyni 120.000 zł.

Mając zaś do dyspozycji taką sumę, można już przystąpić do zrealizowania budowy. Przy poparciu czynników od-

powiedzialnych należy wtedy starać się uzyskać długoterminową pożyczkę budowlaną w jednym z Banków Państwowych i doprowadzić budowę do końca, co w niczem nie hamuje nabywania dalszych udziałów przez członków.

Ponieważ zaś przymusu kupowania udziałów nie można stosować wśród członków Stowarzyszenia, należy więc uprzednio zbadać, jak ogół nauczycielstwa zawodowego do tej akcji się odnosi.

Zarząd roześle kwestjonarjusze do Kół Stowarzyszenia, w których poszczególni członkowie zdeklarują się, czy i ile godzą się miesięcznie płacić na ten cel jako udziały.

Zrealizowanie budowy domu może nastąpić najprędzej za 3 lata, trzeba tylko chcieć. Akcję całą muszą prowadzić ludzie idealiści, gotowi do poświęcenia się całą duszą tej sprawie.

inż. M. Remiszewski (Poznań).

Z PRAKTYKI NAUCZANIA PRZEDMIOTÓW HANDLOWYCH.

EGZAMIN Z KORESPONDENCJI.

Wykłady przedmiotów zawodowych są przygotowaniem uczniów do wykonywania zawodu, wszelkie więc ćwiczenia muszą być jak najbardziej zbliżone do praktyki.

Większa część pracy korespondenta polega na załatwianiu poczty otrzymanej, dobrze więc jest po ćwiczeniach redakcyjnych dawać uczniom gotowe listy i żądać napisania na nie odpowiedzi, korzystając jednocześnie z umiejętności stenografowania i pisania na maszynie.

W szkołach, rozporządzających dostateczną ilością maszyn do pisania, repetycje i egzaminy przeprowadzać można w sali maszyn w następujący sposób:

Siedzącym przy maszynach uczniom nauczyciel rozdaje papier i koperty z listami, zaadresowanemi do firmy, której dany uczeń jest korespondentem, poczem możliwie najtreściwiej podaje sposób załatwienia sprawy, dyktując dyspozycje, stenografowane na marginesach listów otrzymanych. Po zakończeniu dyktanda, uczniowie piszą listy odrazu na czysto na maszynach. Bruljony, w razie potrzeby, mogą być sporządzone tylko stenograficznie.

Listy muszą być pisane bez zarzutu pod względem formy zewnętrznej, przyczem czas oddawania prac musi być odnotowany i uwzględniany przy wystawianiu ocen, przez co przyzwyczaja się uczniów do poszanowania czasu i dokładnej, czystej pracy, jaka wymagana będzie od nich w praktyce.

Przeprowadzając w ten sposób repetycje i egzaminy, można dawać uczniom listy z wielu działów i poza sprawdzeniem opanowanych wiadomości, kontrolować sprawność.

Ponieważ w ostatnim okólniku Kuratorjum O. S. przewidziany jest łączny egzamin z korespondencji polskiej i obcej, przygotowując temat egzaminacyjny, należy dać oprócz np. 4 listów od firm krajowych, 2 — od zagranicznych, na które uczniowie napiszą odpowiedzi po francusku lub po niemiecku.

Ten sposób egzaminowania byłby najzupełniej zgodny z rozporządzeniem Ministerstwa, w/g którego jednak egzamin mógłby być i inaczej przeprowadzony — w sposób odbiegający od praktyki, ale mniej kłopotliwy dla nauczyciela, mianowicie:

Nauczyciel rozdaje uczniom temat, z którego wynikające listy dotyczące możliwie jednej tranzakcji powinny być skierowane do firm krajowych i zagranicznych. Uczniowie piszą bruljony listów stenograficznie, przepisując później na maszynie.

Dyktowanie tematu, który uczniowie mają stenografować, nie jest właściwe: w każdym temacie bowiem przeważają daty, firmy i ich adresy, nazwy, ilości i ceny towarów, które, zniekształcone w nieudolnym stenogramie, wpłynęłyby na niedokładne wykonanie tematu.

J. K-a.

KSIĘGOWOŚĆ I ARYTM. HANDLOWA.

Egzamin z księgowości połączonej z arytmetyką handlową, przewidziany okólnikiem Kuratorjum O. S. Warszawskiego (w § 14), według naszej opinji, da się przeprowadzić w sposób następujący: Temat egzaminacyjny obejmuje kilka przykładów, zawierających obliczenia arytmetyczne wraz z księgowaniem, wynikającem z tranzakcyj podanych w przykładach. Np.:

1) **Dyskonto i inkaso weksli.** Przykład podaje: kupiec A. posiada 4 weksle (podać daty wystawienia i terminy płatności), z których 3 dyskontuje w banku (podać stopę dyskontową), jeden zaś przesyła do inkasa (podać w %% prowizję inkasową).

Należy: a) obliczyć dyskonto i prowizję inkasową i b) przeprowadzić odpowiednie księgowania.

2) **Obliczenia wartości i księgowanie tranzakcyj z papierami wartościowemi.** Przykład podaje: kupiec B. kupił (sprzedał) partję papierów procentowych (podać datę tranzakcji, nazwy obligacyj, kurs giełdowy kuponów). Należy: obliczyć wartość kuponu bieżącego i odpowiednio zaksięgować.

3) **Obliczenie i księgowanie wyciągu z r-ku bieżącego.** Przykład obejmuje parę wpłat i wypłat z r-ku bieżącego (podać sumy i daty, stopę procentową i t. d.). Należy: zamknąć r-k bieżący i odpowiednio zaksięgować.

4) **Rachunki fabryczne.** Podać dane dla r-ków fabrycznych i innych, z których uczeń ma zestawić r-ki: produkcji, wyrobów gotowych, wykazać zysk na sprzedaży zestawić r-k strat i zysków i następnie obliczyć stosunki procentowe (z dokładnością np. do 0.01%), dla poszczegól-

nych sum r-ku strat i zysków w stosunku do sumy sprzedaży wyrobów.

5) **Analiza bilansu.** Podać bilans przedsiębiorstwa handlowego. Uczniowie mają: podzielić aktywa i pasywa na kapitał obrotowy, nakłady, kapitały własne i obce, określić procentowy stosunek tych grup do sumy bilansowej i omówić stan finansowy przedsiębiorstwa.

W ten sposób na krótkich przykładach uczniowie wykażą znajomość różnych dziedzin z kursu księgowości i arytmetyki handlowej, wchodzącego w zakres szkoły handlowej.

Al. Wójtowicz.

Główne Prezydjum Sekcyj Szkół Handlowych
ukonstytuowało się w sposób następujący:

Przewodniczący — kol. Stnisław Kocot.
Wice-przew. — kol. Jadwiga Kozierowska,
Sekretarz — kol. Stefan Asbury,
Skarbnik — kol. Mieczysław Kozierowski.
Delegat do Kom. Red. Głosu Szkoły Zawodowej — kol. Stanisław
Delegat do Biura Pośrednictwa Pracy — kol. Zygmunt Żukowski.
Młynarski.

ZE SPRAW SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

ZJAZD DELEGATÓW STOW. DYREKTORÓW SZKÓŁ ŚREDNICH.

Zjazd odbył się w dn. 21 i 22 marca b. r. w auli gimn. im. Stefana Batorego pod przewodnictwem prezesa dr. inż. Bog. Wilkoszewskiego. Referujemy o nim z tego powodu, że główny odczyt wygłoszony przez dyr. **K. Petyniaka-Saneckiego** na plenum, dotyczył szkolnictwa zawodowego. Przytaczamy poniżej tezy referenta, tudzież tezy korreferentów dyr. **M. Strasburgerówny** (Kraków) i dr. **T. Wroniewicza** (Kraków), ogłoszone w 35 Komunikacie Z. Gł. Stow. Dyrektorów.

1. Tezy dyr. K. Petyniaka-Saneckiego.

1. Uznając, że wykształcenie zawodowe i wykształcenie ogólne w równym stopniu wpływają na rozwój i pomnożenie kultury narodowej, jakoteż ze względu na ścisły związek rozwoju gospodarczego państwa z rozwojem szkolnictwa zawodowego i ze względu na zbyt wielką ilość młodzieży w szkołach średnich ogólno-kształcących, celem wyrównania programu szkolnego i oświatowego w Polsce — należy dążyć do największej rozbudowy szkolnictwa zawodowego i otoczenia go należytą opieką zarówno ze strony państwa ,jak i społeczeństwa.

2. Uznając potrzebę rozbudowy szkolnictwa zawodowego, należy dążyć do usunięcia tych przeszkód, które hamują jego naturalny rozwój. Do tych przeszkód należy, przedewszystkiem, uprzedzenie rodziców do szkół zawodowych, będące wyrazem zarówno plemiennych rysów Polaka, jakoteż brakiem uprawnień szkoły zawodowej.

3. Ze względu na prąd demokratyczny, który wymaga, aby żadna szkoła nie zamykała młodzieży dostępu do szkół stopnia bezpośrednio

mu wyższego, należy absolwentom średnich szkół zawodowych dać prawo wstępu na odpowiednie szkoły wyższe, przez co wpłynie się również na złagodzenie uprzedzeń rodziców do szkoły zawodowej, obawiających się t. zw. „ślepej ulicy". W tym celu należy poddać rewizji warunki wstępu do wyższych uczelni.

4. Ze względu na lepsze przygotowanie absolwentów szkół zawodowych, w szczególności handlowych, — do pracy biurowej w instytucjach państwowych o charakterze gospodarczym, jak skarb, poczta, kolej, monopole, cło — należy dążyć do zmiany statutów i regulaminow tych instytucyj w tym kierunku, aby nie matura decydowała o przyjęciu, jak dotychczas, — lecz świadectwo ukończenia szkoły handlowej, co wpłynie również poważnie na osłabienie pędu do matury i odciążenie szkół ogólno-kształcących na korzyść zawodowych.

5. Ze względu na rozmaite dziedziny naszego życia gospodarczego — rozmieszczenie sieci szkół zawodowych powinno uwzględniać warunki i potrzeby lokalne, nad czem powinna czuwać zarówno najwyższa magistratura szkolna, jak i izby handlowo-przemysłowe, towarzystwa rolnicze i pokrewne organizacje gospodarcze.

6. Nad należytym rozwojem szkolnictwa zawodowego, jak również nad rozmieszczeniem sieci szkół zawodowych powinna czuwać, prócz naszej Magistratury szkolnej, Naczelna Rada szkolnictwa zawodowego, skupiająca w sobie wszystkie czynniki kompetentne w sprawach życia ekonomicznego i kulturalnego.

7. Ze względu na wielkie braki wykształcenia pedagogicznego u nauczycieli szkół zawodowych należy dążyć do usunięcia tych braków przez stworzenie specjalnego studjum pedagogicznego lub potworzenie katedr pedagogicznych na wyższych uczelniach zawodowych.

2. Tezy dyr. M. Strasburgerówny.

1) Pracę nad rozwojem szkolnictwa zawodowego należy raczej pogłębiać ,niż rozszerzać, t. j. dążyć do podniesienia poziomu i wartości szkół choćby kosztem ich rozwoju ilościowego.

2) Wielką ilość dziennych szkół zawodowych zastąpić dobrze postawionemi szkołami dokształcającemi.

3) Istniejące szkoły jak najlepiej uposażyć.

4) Programy poddać rewizji, zwrócić baczniejszą uwagę na wartość wychowawczą szkół zawodowych.

5) Zdjąć z wizytatorów i dyrektorów odpowiedzialność za fachowość szkoły, a odpowiedzialność tę włożyć na instruktorów objazdowych.

6) Pogłębić przygotowanie nauczycielstwa szkół zawodowych wogóle, a przygotowanie pedagogiczne w szczególności.

3. Tezy dyr. T. Wroniewicza.

1) W powojennej przebudowie świata najważniejszem staje się wychowanie ludzkości wedle potrzeb jutrzejszego współżycia.

2) Wobec ujawnionej po wojnie niebywałej współzależności wszystkich dziedzin życia gospodarczego od zagranicy i szybkich po-

stępów. jakie czynią nasi odwieczni wrogowie — postulat wychowania gospodarczego w Polsce — jest niezbędnym nakazem chwili.

3) Średnie szkoły zawodowe ,wychowując silne klasy średnie, pracujące czynnie na polu gospodarczem, są głównym czynnikiem wychowania ekonomicznego.

4) Szkolnictwo zawodowe, — będąc fundamentalnym warunkiem cementowania się naszego w jeden spójny organizm gospodarczy, dający nieocenione zasoby sił, które decydują o życiu i sile narodu, nie może być nadal szkolnictwem drugiego stopnia.

5) Należy z całą energją dążyć do przezwyciężenia niewłaściwego stosunku opinji do szkół zawodowych.

6) Oglądanie się zbyt często za obcą pomocą, jako wynik braku orjentacji gospodarczej — wskazuje wybitnie, jak wielką troską winna być sprawa należytego rozwoju nowych typów szkół zawodowych o kierunkach specjalizacji.

Wystawa w Państwowej Szkole Drogowej w Warszawie.

W końcu bieżącego roku szkolnego od dnia 21 czerwca do dnia 1 lipca będzie czynna **wystawa prac i pomocy naukowych w P-wej Szkole Drogowej** w Warszawie ul. Wspólna 81.

Wystawa ma na celu zobrazowanie z jednej strony programu szkoły, z drugiej — wykonanie go przez profesorów szkoły, z jednoczesnem pokazaniem jakości i ilości pomocy naukowych w szkole.

Wystawa jednocześnie będzie obejmować dział Bratniej Pomocy Uczniowskiej, wykazujący rozwój i życie społecznego zespołu uczniów w granicach samodzielności, pozostawionej młodzieży, bibljoteki szkolnej, czytelnictwa uczniowskiego, biura pracy, koła fotografów itp. Wystawa będzie urządzoną samodzielnie przez Bratnią Pomoc uczniów Szkoły Drogowej.

Szkoła budowy instrumentów muzycznych.

Z początkiem roku szkolnego 1930/31 otwarty został przy Państwowej Szkole Rzem.-Przemysłowej w Warszawie na Pradze specjalny Oddział budowy instrumentów muzycznych.

Przemysł muzyczny uzyskał szkołę zawodową.

Zaznaczyć należy, że Polska z roku na rok sprowadza z zagranicy wielkie ilości instrumentów muzycznych za pokaźne sumy pieniężne. Jakkolwiek jesteśmy narodem wyjątkowo mało muzykalnym, mimo to zapotrzebowanie szkół muzycznych, seminarjów nauczycielskich, orkiestr i t. p. dosięga stosunkowo wysokiego poziomu.

Zapotrzebowanie zaspakajamy niemal wyłącznie instrumentami z zagranicy, zwłaszcza z Niemiec, w Polsce bowiem przemysł lutniczy, poza kilku warsztatami amatorów, wogóle nie istnieje. A wielka szkoda, gdyż miałby on u nas wielkie szanse rozwoju i mógby szybko stać się przemysłem dochodowym, a nawet i eksportującym. tem bardziej, że w Polsce posiadamy w wielkich ilościach cenny materjał — surowce, t. z. drzewo rezonansowe w postaci klonów, jaworów i świer-

ków, który, jak dotychczas nabywany jest przez firmy zagraniczne pocenie drzewa opałowego, aby z powrotem do nas wrócić w formie już przerobionej z wielotysięcznie procentowym zarobkiem.

Oceniając te szanse, Ministerstwo Oświaty otworzyło przy Państwowej Szkole Rzem.-Przemysłowej pierwszy w Polsce Oddział Budowy Instrumentów Muzycznych, przedewszystkiem instrumentów smyczkowych i pokrewnych strunowych wraz z wytwórnią przyszkolną, aby przez muzykalnie zdolnych fachowców zaspokoić potrzeby rynku krajowego.

Inicjatywa ta powitana będzie z radością przez szerokie koła młodzieży, która zyska nowe pole do pracy w tej pięknej gałęzi przemysłu, mogącej zapewnić byt. Z chwilą, kiedy szkołę tę opuszczą pierwsi wykwalifikowani fachowcy, staną się oni niewątpliwie pionierami przemysłu muzycznego w Polsce i położą podwaliny pod tę gałęź produkcji, torując polskim skrzypcom, wiolonczelom i kontrabasom, oraz mandolinom, gitarom i t. p. drogę na rynki krajowe, a nawet i zagraniczne.

Podania o przyjęcie na Oddział Budowy Instrumentów Muzycznych należy składać w kancelarji **Państwowej Szkoły Rzem.-Przemysłowej na Pradze, ul. Szeroka 26.** Kandydaci, którzy ukończyli siedmioklasową szkołę powszechną lub niższe gimnazjum, przyjmowani są bez egzaminu.

Dowiadujemy się, że z nowym rokiem szkolnym 1931/32 Oddział Budowy Instrumentów Muzycznych mieścić się będzie w gmachu państwowych szkół technicznych przy ul. Hożej Nr. 88, uzyskując lepsze warunki pomieszczeń i będzie odpowiednio wyposażony w pomoce naukowe, warsztaty specjalne i t. p. narzędzia i materjały — drzewo rezonansowe.

III Zjazd Dyrektorów Społecznych Szkół Handlowych we Lwowie.

Stowarzyszenie Dyrektorów Społecznych Szkół Handlowych Lwowskiego Okręgu Szkolnego urządziło w dniach od 11 do 13/4 b. r. trzeci doroczny zjazd, poświęcony zagadnieniom metodyczno - dydaktycznym. Zjazd w roku 1929 poświęcony był sprawom organizacyjnym, zjazd w roku 1930 zagadnieniom wychowawczym.

Zjazd odbył się w lokalach Lwowskiej Szkoły Handlowej TSH. przy ul. Franciszkańskiej 9, a wzięło w nim udział 28 dyrektorów Szkół Handlowych Społecznych ze Lwowa, Drohobycza, Gródka, Jarosławia, Kołomyi, Rozwadowa, Rzeszowa, Przemyśla, Sambora, Sanoka, Stanisławowa, Tarnopola, Złoczowa, Brodów, Krzemieńca i Stryja

Zjazd zaszczycił swą obecnością JWP. Kurator Lwowskiego Okręgu Dr. Stefan Świderski, którego powitał imieniem dyrektorów prezes Stow. Dr. Fr. Tomanek. W odpowiedzi JWP. Kurator w dłuższem przemówieniu podkreślił znaczenie szkolnictwa zawodowego, a zwłaszcza handlowego, dla życia gospodarczego Odrodzonej Polski, zaznaczył, że po należytem zmontowaniu podstaw szkolnictwa powszechnego przychodzi obecnie kolej na zorganizowanie szkolnictwa zawodowego, aby

mogło ono sprawnie działać i godnie odpowiadać wysokim wymaganiom, jakie wkłada na nie współczesne skomplikowane życie gospodarcze; kończąc wezwał wszystkich do skoordynowanego wyścigu pracy na tak ważnym odcinku frontu gospodarczego, jakim jest dla mocarstwowej Polski również i handel, tak krajowy, jak i zagraniczny. Następnie powitali zjazd pp. dr. J. Poratyński imieniem zarządu głównego TSH., dr. Sanecki imieniem Stowarzyszenia Dyrektorów Państwowych Szkół średnich, a dr. J. Mund w imieniu Izby przemysłowo-handlowej.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był referatom dydaktycznym.

Referaty na temat aktualnych zagadnień wygłosili: JWP. Dr. K. Zagajewski, Naczelnik Wydziału Szkolnictwa Zawodowego w Kuratorjum Lwowskiem oraz dyrektorowie: J. Kapuściński z Jarosławia, T. Rotter ze Stanisławowa, dr. S. Taub z Gródka, dyr. Koreniec, dr. Zimmer S. (o zastosowaniu metody daltońskiej w języku polskim w szkołach handlowych) i dr. F. Tomanek (o zastosowaniu metody daltońskiej w księgowości).

W drugim dniu zjazdu dano sprawozdanie z działalności zrzeszenia w r. 1930 oraz dokonano wyboru władz Stowarzyszenia. Prezesem obrano ponownie dyr. Dr. Fr. Tomanka ze Lwowa, wiceprezesem dyr. J. Kapuścińskiego z Jarosławia, sekretarzem dyr. W Wojtowicza z Tarnopola, zastępcą dyr. N. Dobrzańskiego z Rozwadowa, a skarbnikiem dyr. I. Krajewskiego z Drohobycza. Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. dyr. T. Rotter ze Stanisławowa, R. Sandecki z Sanoka i A. Kurek ze Złoczowa.

W trzecim dniu zjazdu, urządzono pierwsze w lwowskim okręgu, międzyszkolne zawody stenograficzne. Do konkursu tego stanęła młodzież Szkół Handlowych z Drohobycza. Gródka Jagiellońskiego, Lwowa, Jarosławia, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola i Złoczowa w liczbie 37 osób. Wymagane maksimum szybkości wynosiło 70 słów na minutę. Nagrody w formie książeczek oszczędnościowych P.K.O. wynosiły z. 100, 75, 50, 40, 30 i t. d. Najlepsze rezultaty tak w pisaniu stenogramu, jak i następnie jak najdokładniejszem odtworzeniu tekstu, wykazały Szkoły Handlowe: 1) Jarosław, 2) Przemyśl, 3) Lwów i 4) Gródek Jagielloński. Zawodami kierował p. dyr. J. Kapuściński z Jarosławia i dr. S. Taub z Gródka. Uroczystego wręczenia nagród, wobec sądu konkursowego, dokonał WP. Naczelnik Wydziału Kuratorjum dr. K. Zagajewski.

CZASOPISMA PEDAGOGICZNE.

Neofilolog. R I — II.

„Neofilolog“ rozpoczął drugi rok swego istnienia. Jest to dwumiesięcznik polskiego Towarzystwa Neofilologicznego, wychodzący w Warszawie pod redakcją dr. Piątka, H. Nieniewskiej i dr. W. Gottlieba Pismo to jest poświęcone zarówno sprawie językoznawstwa teoretycznego, jak i kwestjom metodycznym. W Nr. styczeń — luty w artykule

wstępnym redakcja konstatuje, iż pismo to zdołało skupić koło siebie ogromna większość neofilologów i że Towarzystwo stało się ośrodkiem ruchu neofilologicznego". Dalej następuje artykuł p. t.: „Złote gody z nauką", jest to przemówienie, wygłoszone w Sali Uniwersytetu Jagiellońskiego przy uroczystem odnowieniu po 50 latach dyplomu doktorskiego prof. Albertowi Zipperowi d. 1 grudnia 1930 r. Następny artykuł prof. Z. Korna p. t. „Der deutsche Lesestoff auf der mittel u. Oberstufe der höheren Lehranstalten", mówi o czytelnictwie w wyższych klasach gimnazjów. Artykuł E. Semila „O podręcznikach do nauki jęz. niemieckiego we Francji" daje nam ciekawy obraz, jak nauka jęz. obcego przedstawia się w szkołach francuskich. Potem są poruszone 2 bardzo ważne sprawy dla nauczania w naszych szkołach. mianowicie: J. Wowczaka: „Nauczanie języków obcych z seminarjach nauczycielskich" oraz F. Jungmana: „Egzamin piśmienny maturalny z języka obcego". Bardzo ciekawy jest dział p. t. „Z praktyki dla praktyki" i „Głosy czytelników", gdzie każdy nauczyciel może się dowiedzieć o sprawach swego zawodu, nie kusząc się o napisanie „artykułu". Bogaty dział sprawozdań z książek i czasopism dopełnia całości Na końcu omawiane są sprawy Towarzystwa.

Pismo to niezawodnie zainteresuje nauczycieli szkół zawodowych a nauczycieli jęz. nowożytnych w szczególności. Nauka jęz. obcych w szkołach zawodowych nie jest właściwie dotychczas unormowana, nie ma ustalonego programu (poza korespondencją handlową), brak zupełny podręczników, zwłaszcza dla jęz. francuskiego. Na ostatnim zjeździe nauczycieli szkół handlowych (w grudniu 1930) była ta sprawa w krótkości poruszana, uchwalono nawet odpowiedni wniosek. Do tej pory jednak, zdaje się, nie uczyniono nic w kierunku zrealizowania go. Powinnaby go podjąć Sekcja jęz. obcych przy Stow. Nauczycieli Szkół Zawodowych i wszedłszy w kontakt z P. Tow. Neofilologicznem przystąpić do pracy, aby na przyszły zjazd móc wyłonić jakieś konkretne wnioski. Trzeba zważyć, że jest to praca b. trudna i długa ze względu na porozumienie się odpowiednich nauczycieli, a powtóre, aby móc coś przeprowadzić u odnośnych czynników, musi to być przemyślone i ugruntowane.

Drugi Nr. „Neofilologa", czasopisma polskiego Towarzystwa Neofilologicznego (marzec — kwiecień) zawiera artykuł prof. Romana Dyboskiego p. t. „Język angielski jako język światowy", gdzie autor mówi o kolejnem panowaniu języków: greckiego, łacińskiego, francuskiego w całym świecie cywilizowanym i przedstawia, iż obecnie przyszedł moment, gdy panującym językiem międzynarodowym będzie jęz. angielski, którego wpływ wzmaga się z wystąpieniem Ameryki na widownię polityczną. Zagrozić jego stanowisku mógłby jedynie rosyjski, gdyby fala bolszewizmu zalała cały świat cywilizowany. Wobec wpływów łączących Polskę z światem angielskim, a przedewszystkiem amerykańskim, należy przypuszczać, że niedaleką jest godzina, gdy formalna nauka jęz. angielskiego stanie się niezbędną. Drugim artykułem jest artykuł Esce p. t. „Cele i warunki nauki jęz. niemieckiego w szkole po-

wszechnej", trzecim „O podawaniu wymowy wyrazów obcych w polskich podręcznikach szkolnych". W „Głosach Czytelników" znajdujemy „Jeszcze parę uwag co do nauczania jęz. nowożytnych w seminarjach nauczycielskich", H. Gintowtówny, polemikę między Hermanem Sternbachem i Janem Jakóbcem w sprawie „Stosunku lektury podstawowej do uzupełniającej", dalej idą b. obfite sprawozdania z książek i czasopism angielskich i francuskich i ‚Rozmaitości". W „Wiadomościach bieżących" jest kwestjonarjusz w sprawie piśmiennych egzaminów maturalnych i sprawy Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego. Wreszcie dodany jest „Dział Akademicki", gdzie znajdujemy opis „Zjazdu Kół Neofilologicznych (akademickich) w Warszawie A. Waligórskiego. Numer zawiera bardzo wiele cennych dla neofilologa wiadomości, o tem, co w tej dziedzinie się dzieje u nas i za granicą.

J. K.

„Pour l'Ere Nouvelle" — organ międzynarodowej Ligi wychowania pod redakcją p. Ad. Ferrière, przy współpracy p. P. Fauconnet i dr. O. Decroly w zeszytach za styczeń i luty przynosi:

Nowe wychowenie (l'Education Nouvelle) w Ameryce południowej przez p. Ferrière.

Szkoła - ferma na wyspie Szarfenberg pod Berlinem — dłuższe streszczenie b. ciekawej pracy rektora Blume.

W r. 1918, a więc w bardzo ciężkich czasach powojennych — uczniowie jednego z gimn. berlińskich zdobyli stary dom w pobliżu miasta, aby tam spędzać swobodnie czas wolny od zajęć szkolnych. Wkrótce do owego domu wypoczynkowego przeniesiono i naukę na miesiące letnie Następnie otrzymano od miasta dom na wyspie Szarfenberg, gdzie prawie własnemi siłami stworzono już stałą szkołę na zasadach swobodnego współżycia uczniów i nauczycieli, zupełnej swobody w wyborze zajęcia w wymiarze określonej liczby godzin, obowiązku powszechnej pracy ręcznej dla potrzeb gminy. Zaznaczyć należy, iż okazał się tu zbyteczny wszelki nadzór, uczniowie sumiennie wypełniają swe zajęcia praktyczne i teoretyczne.

Zebranie uczniów i nauczycieli z równem prawem głosu, tak zw. zebranie wieczorne ma prawo nakładać obowązki i ograniczenia. Współ praca z rodzicami jest b. ścisła. Szkoła ta jak pisze autor, powstała właściwie z pobudek praktycznych — w toku organizacji ujawniła najisotniejsze wartości wychowawcze. Nie chce ona oddalać młodzieży od jej środowiska, nie stwarza sztucznych ramek, lecz na żywym terenie stara się wydobyć z wychowanków najwyższą sumę wszelakich sprawności potrzebnych w życiu. Samodzielność, rzutkość, pracowitość, poczucie odpowiedzialności są to czynniki wychowujące jednostki energiczne, uczciwe i silne tak potrzebne w życiu współczesnych społeczeństw. Od r. 1929 szkoła na Szarfenbergu staje się oficjalnie szkołą m. Berlina.

Rola wychowawczyni w szkołach dla dziewcząt — wyjątki z pracy p. Göttisheim ze Szwajcarji. Podkreśla się tutaj ważność wpływu, ja ki może wywierać wychowawczyni, jeśli potrafi zdobyć zaufanie kla-

sy. Bardzo praktyczny okazał się sposób skrzynki do listów w klasie. Uczennice anonimowo składają pytania; co jakiś czas, niezbyt często, wychowawczyni otwiera skrzynkę, odczytuje w klasie pytania i daje odpowiedzi. Początkowo pytania są dość nieśmiałe, ze wzrostem zaufania coraz szczersze, przedewszystkiem, zaznacza autorka, należy b. poważnie traktować te sprawy, — nic tak nie zraża jak zbagatelizowana lub powierzchowna odpowiedź. Zwłaszcza w wypadkach drastycznych należy koniecznie zdobyć się na powagę i szczerość. Wychowawczyni całą swoją osobowością wywiera większy wpływ, niż często zdajemy sobie z tego sprawę, winna więc prócz wiedzy posiadać wyraźną świadomość dróg swych i celów, oraz prawdziwą dobroć, która zaprowadzi ją do często opornych i zamkniętych dusz wychowanek.

Następnie czytamy: **V Kongres wychowania moralnego w Paryżu Szkolnictwo belgijskie na wystawie w Liége 1930 r.**

W doniesieniach rozmaitych znajdujemy wzmiankę o utworzeniu w Warszawie Inst. Pedagogicznego pod dyrekcją p. dr. Grzegorzewskiej.

Praca Szkolna Nr. 2 1931 r.

W numerze tym przedewszystkiem zwraca uwagę zakończenie artykułu dr. Mirskiego „Dlaczego ławka". Scharakteryzowawszy szkołę dawniejszą, której symbolem była ławka szkolna, charakteryzuje autor szkołę nową, szkołę jutra, twórczą, rozwojową, indywidualną, a równocześnie i społeczną. W szkole takiej niema miejsca na dawną ławkę, tak jak niema miejsca na dawny podręcznik i nauczyciela dalekiego i obcego dla dzieci, związanego z katedrą, którą rzadko tylko opuszczał. Kończąc swój artykuł, autor stawia konkrenie żądanie, aby nauczyciele, nie mogąc odrazu zmienić szkoły na nową, uczynili chociaż pierwszy krok i usunęli ławki, albo chociaż inaczej je ustawili. Przez ten drobny zabieg stworzą sytuację tak różną od dotychczasowej, że już będą musieli krok za krokiem postępować po drodze, prowadzącej do zupełnej reformy szkolnej.

Po przeczytaniu tego artykułu nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście struktura ławki stanowi tak wiele? Reforma byłaby w takim razie bardzo łatwa do urzeczywistnienia, czemu jednakże przeczy praktyka.

P. Filipowicz w artykule „Jak uczyć gramatyki", w dalszym ciągu metodycznie i ciekawie porusza sprawę nauczania gramatyki, dając wskazówki w jaki sposób przerabiać z uczniami podział wyrazów na części mowy.

P. Gayówna omawia sprawę urządzenia ogrodów szkolnych, aby zastosować je do potrzeb uczniów, a nie czynić z nich minjatury ogrodów uniwersyteckich.

Bardzo ważne znaczenie kroniki szkolnej omawia p. Walicki „Znaczenie i zadania kroniki". Chce on, żeby kronika mogła posłużyć następcom do historyj regjonalnych. Dlatego wyobraża sobie dwie kroniki, prowadzone równocześnie przez nauczycieli i uczniów, a obejmujące nietylko wypadki życia szkolnego, ale i przeżycia domowe ucz-

niów, a przedewszystkiem dane, dotyczące obyczajów i podań miejscowych. Artykuł uzupełnia kilka przykładów tak pojętej kroniki.

Ważną sprawę porusza p. Sadowski. „Kwestja seksualna w wychowaniu szkolnem". Autor nie rozstrzyga tej kwestji, uważa tylko, że czas, aby szkoła łącznie z domem i katechetami przystąpiła do zbadania tej kwestji, opierając się na zbieranym materjale obserwacyjnym, na głosach lekarzy szkolnych. Nie można w dalszym ciągu przechodzić nad tą sprawą do porządku dziennego, jest ona bowiem zanadto ważna. Zająć się nią powinien zbiorowo świat naukowy i pedagogiczny, pojedyńcze bowiem jednostki nic na nią nie poradzą.

Numer uzupełnia sprawozdanie z książek i przegląd prasy pedagogicznej.

W. B.

Ogniwo (styczeń 1931).

1) **dr. W. Pechnikówna:** „Kilka słów w sprawie literatkowania" W zjawisku „literatkowania" należy rozróżnić 3 czynniki składowe: podmiotowość, nieokreśloność i ezoteryzm — którym sprzyja do pewnego stopnia obecny system nauczania przez wysunięcie formalnych celów w nauczaniu literatury, jak i zbyt krańcową reakcję przeciw jej historycznemu ujmowaniu. Przeciwstawiany historyzmowi aktualizm nie da się stosować do wszystkich dzieł i często rodzi subjektywny liryzm nauczycielski w postaci takich „poufnych" pytań jak np. „Jak pani przyjmuje Żeromskiego", albo „Czem jest dla ciebie Pan Tadeusz"? Ważność historyzmu polegała m. i. na tem, że czynił on z literatury przedmiot mniej więcej określony, gdy tymczasem analiza literacka, obejmująca prócz kwestyj estetyczno-formalnych mnóstwo różnych zagadnień, natrafia często na brak przygotowania u młodzieży — choćby wspomnieć tylko dziedziny filozofji i historji sztuki. W braku więc często faktycznego oparcia analiza wraca do tekstu samego, wałkowanego do znudzenia. Tu rodzą się pytania na temat różnych „pierwiastków" i „motywów" (np. motyw śmierci u Słowackiego): tu jest jedno ze źródeł mętnej frazeologji na lekcjach jęz. polskiego. **Stef Drzewiecki:** O metodzie projektów i nieudałej próbie jej zastosowania w szkole średniej. (cz. I). Tę amerykańską metodę rozpatruje autor na podst. dzieła Alr. Stevensona („Metoda projektów w nauczaniu" przekł. W. Piankówny — Warsz. Książnica-Atlas 1930) i za autorem wyróżnia 4 cechy tej metody: rozumowanie zamiast uczenia się pamięciowego, postępowanie zamiast wiadomości, naturalne podłoże uczenia się zamiast sztucznego, pierwszeństwo zagadnienia, zamiast pierwszeństwa zasad. Autor podaje przykłady „naturalnego" podłoża nauczania, na którem dochodzą do skutku „projekty". **Dr. St. Kawyn:** Pedagogiczno polityczne przesłanki unifikacji ustroju szkolnictwa (dok.) omawia reformę we Włoszech Gentilego, ustrój szkoln. rosyjskiego i w Czechosłowacji. Stwierdza pokrewieństwo tych dążeń z ideą t. zw. szkoły jednolitej w Polsce. **St. Drzewiecki:** „Dziecko—szkoła—nauczyciel w lit. pięknej". Na podst. monografji Ad. Grolmanna omawia szczegółowo powieść H. Manna p. t. Profesor Unrat. Przypomina „Piotrusia" i „Wiosnę

życia" A. France'a, „Chłopców z placu Broni", Fr. Molnara „Historję młodego życia" O. Ernsta, „Dittę" A. Nexo i lit. polską. Cytując Boya, Danysza i z Niemców Marję Chadwick, wskazuje na przykładzie prof. Unrata niebezpieczeństwo drzemiącego w duszy nauczycielskiej popędu do władzy, do despotycznego narzucania swej woli uczniowi. — **„Państwowa i partyjna polityka w szkole niemieckiej".** Wyniki ankiety Berl. Tageblattu wśród uczniów, studentów, rzemieślników, rodziców, kupców, urzędników i t. d. **Szkoły doświadczalne.** Przegląd prasy. Prasa pedagogiczna: polska, francuska, niemiecka.

DŹWIĘK Nr. 2. **Edison T.:** Przyszłość gramofonu. **L. Orlański:** „Technika nagrywania płyt". **Z. Stankiewicz:** Muzyka polska na płytach. **Dr. J. Piątek:** Płyta w nauce jęz. nowożytnych. **K. R.:** Jak powstał film dźwiękowy. Poza tem aforyzmy Goethego i Beethovena o sztuce i muzyce, doskonale informujący Przegląd płyt i filmów dźwiękowych, wreszcie nagrania tow. Columbia.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 6 — PÓŁR. 3.50.

CENY OGŁOSZEŃ:

	1 raz	3 razy	5 razy
1/1 str.	60 zł.	160 zł.	250 zł.
1/2 „	35 zł.	90 zł.	145 zł.
1/4 „	20 zł.	50 zł.	85 zł.

Wydawca: **Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szk. Zawodowych.**

Redaguje: **Komitet Redakcyjny.** Redaktor nacz. i odpow. **K. Wróblewski**

KOMITET REDAKCYJNY:

stanowią kol. kol.;

Kaz. Wróblewski — przew,
E Dąbrowski,
Inż. Kaz. Milicer
dr. Z Klarnerówna
J. Bartosikówna.
W. Białowiejska
M. Wróblewska sekret.
Inż. Bol. Zalewski.
A. Kiełczewski
St. Młynarski

Okładkę projektowała I. Reicherówna

Adres redakcji: **Warszawa, Chłodna 33. Tel. 640-35.**

Adres Zarządu Głównego — **Warszawa, ul. Żórawia 49, m. 8a. Tel. 736-88.**

Do nabycia w Tow. Wydawn. J. Mortkowicza — Mazowiecka 12.

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16. Tel. 688-67.

ŻEŃSKIE SZKOŁY

Przem.-Handlowe i Rękodzielnicze

w WARSZAWIE

Państwowa Szkoła Średnia Przemysłowo Handlowa 4-ro letnia	Działy zawodowe: bieliźniarstwo, krawiectwo, w 1 roku zajęcia praktyczne. Introligatorstwo 4-ro letnia Szkoła Handlowa. 2 letnie Liceum Handlowe Szkoła Fotografji kurs 2 letni.	przyjmuje się po 7 kl. szkoły powszechnej lub 3 kl. gimnazjum. Górnośląska 31. Tel. 646-77.
I. Miejska Szkoła Rękodzielnicza 3-letnia	Działy zawodowe: bieliźniarstwo z haftem białym krawiectwo, koronkarstwo i haftarstwo, tkactwo, kilimiarstwo, dywaniarstwo. Introligatorstwo i galanterja skórzana, gorseciarstwo i ortopedja.	przyjmuje się po 7 kl. szkoły powszechnej lub 3 kl. gimnazjum. Kazimierowska 60 róg Narbutta. Tel 8.91-23.
II. Miejska Szkoła Rękodzielnicza 3-letuia	Działy: haftarstwo, bieliźniarstwo, krawiectwo, kamasznictwo i galanterja, fryzjerstwo-perukarstwo.	przyjmuje się po 7 kl. szkoły powszechnej lub 3 kl. gimnazjum. Filtrowa 59—61. Tel. 8-51-52.
III. Miejska Szkoła Rękodzielnicza 3-letnia	Działy zawodowe: bieliźniarstwo, krawiectwo, haftarstwo.	przyjmuje się po 7 kl. szkoły powszechnej lub 3 kl. gimnazjum. Białostocka 4. Tel. 10-26-18.
Państwowe Seminarjum Nauczycielek Rzemiosł	Działy zawodowe: bieliźniarstwo, krawiectwo, haftarstwo - modniarstwo.	przyjmuje się po średniej szkole zawodowej lub maturze. Górnośląska 31. Tel. 524-80.
Państwowe Seminarjum Nauczycielek Rzemiosł	Studja teoretyczne, przedmioty praktyczne.	przyjmuje się po szkole średniej zawodowej lub 6 kl. gimnazjum. Nowowiejska 43. Tel. 8 51-87.

Zapisy kandydatek od 20 maja do 20 czerwca